PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

CENA 5000 zł ROK V NR 3 (39) MARZEC 1994

W NUMERZE:

Wśród tłumu zwykłych obywateli rodzą się fortuny, wielkości których mogą pozazdrościć nawet kapitaliści w bogatych krajach Zachodu.

MAGNAT

Wieś Bobrowniki ze swoimi mieszkańcami, koniami, sklepem, szlabanem granicznym plus towarowe przejście polsko-białoruskie. To ostatnie, jeszcze dość świeże dla tej strony, zwabiło tu całą niemal Europę. W dawnej XVI-wiecznej osadzie służebnej bobrowników ustawia się od ponad roku długa kolejka TIR-ów.

PTAKI ZAWRACAJĄ, A TIR-y JADĄ...

Jestem mianowicie przekonany o istnieniu pewnego fenomenu w tej części Europy, który by można było nazwać zjawiskiem podwójnej tożsamości albo częściowo nakładających się tożsamości. Ja nie jestem polskim paniczem, który wielkodusznie interesuje się Białorusią. Nie jest Białoruś moim konikiem czy hobby, ja odczuwam ją bardzo osobiście.

JESTEM CZĘŚCIĄ ŻYWEJ BIAŁORUSI

BIAŁORUŚ W TYŁ ZWROT!



CZASOPIS
PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC
15-001 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262
tel. 210-33 (grzeczn. "Niwa")

Wydawca:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
JERZY CHMIELEWSKI

Zespół redakcyjny
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Sulżyk

Stali współpracownicy
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz

Kompozycja typograficzna i skład
Jerzy Chmielewski

Druk
"Offset-Print", ul. Zwycięstwa 26B, Białystok

Prenumerata
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Nr indeksu: 355035
ISSN 1230-1876

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej.
Numer zamknięto dn. 1994.02.28.

OPINIE

POGLĄDY

Ryba, lat 24 — jestem tolerancyjną, wysoką, szczupłą szatynką (170). Lubię kino, dyskoteki, książki oraz długie spacery. Poznam chłopaka wyznania prawosławnego, najchętniej z własnym mieszkaniem z Białegostoku — wykluczeni Białorusini.

Kurier Podlaski, 21-23 styczeń 1994 r.

Trudno jednak liczyć, by przyjęto nas do NATO w "jednej koszuli", zwłaszcza że zgodnie z zasadą obowiązującą w sojuszach kraje bardziej zagrożone zmuszone są do ponoszenia większych proporcjonalnie kosztów. Perspektywa inwestowania w nasze bezpieczeństwo już dziś, obok racji politycznych, staje się istotnym argumentem dla przeciwników rozszerzenia sojuszu. Postępująca degradacja polskiej armii, mogąca oznaczać dodatkowe obciążenia dla sojuszników, umocni z pewnością niechęć nie tylko do umierania, ale też płacenia za Białystok.

Gazeta Bankowa, 22 styczeń 1994 r.

Kolejny etap zmian to przybycie na Białoruś duchowieństwa z Polski. Patrząc na ten proces z boku, można logicznie zapytać — jeśli księża z Polski, to zapewne też w większości propagatorzy polonizacji. Dobrze jeśli jest ich 3, może 5, najwyżej 10; jeśli jednak w diecezji, gdzie jest 77 kapłanów, stanowią oni większość, to czy to jest rzecz normalna? Przecież to emisariusze obcego państwa, które wysłało ich, aby przygotowali ziemie, nie tak znów dawno należące do RP, do ponownego połączenia z Macierzą. Takie chyba wnioski, żywcem przejęte z polityki, a nie z dziedziny wiary, wyciągnęli z tej obecności białoruscy inteligenci, niestety mało skutecznie próbujący wgłębić się w tę problematykę.

Więź, styczeń 1994 r.

Barierę na drodze reform stanowi ukształtowana historycznie psychika białoruskich polityków i ekonomistów: przez całe dziesięciolecia przywykli, że prowadzi się ich za rękę. Tymczasem Rosja rozwala swój państwowy sektor gospodarczy, prywatyzuje przedsiębiorstwa i całe gałęzie, zmienia gospodarzy, daje przedsiębiorcom prawo wyboru dostawców i odbiorców bez ingerencji państwa. Czy białoruskich polityków stać na bolszewickie metody w reformowaniu gospodarki? Wątpliwe.

Polityka, 5 luty 1994 r.

W Czechach obchody Tygodnia Powszechnych Modlitw o Jedność Chrześcijan zakończyły się porozumieniem trzech Kościołów: rzymskokatolickiego, ewangelickiego i husyckiego o wzajemnym uznaniu chrztów. Polski ruch ekumeniczny uznaje się za zbyt słabo rozwinięty, choć do wzajemnego uznawania sakramentu chrztu wyraźnie zachęcają zalecenia Stolicy Apostolskiej. Na mocy tych wskazówek katolik może między innymi "w razie konieczności lub dla dobra duchowego" przyjąć niektóre sakramenty w obrządku Kościołów prawosławnych.

Gazeta Wyborcza, 15 luty 1994 r.

Popieram ukierunkowanie naszej gospodarki na Wschód. Nasze stosunki ze Wschodem i Wielką Rosją mają dla nas ogromne znaczenie.

Mieczysław Grib, od lutego br. pełniący obowiązki prezydenta Białorusi.

Większość rodziców pouczała dzieci: jeśli ktoś cię będzie pytał, kim jesteś, absolutnie nie wolno ci powiedzieć, że jesteś Niemcem. I my, dzieci, mówiłyśmy: nie jestem Niemcem, nie jestem Polakiem, jestem Ślązakiem. Kiedy poszedłem do przedszkola — opiekunki zaczęły nas uczyć polskiego. Gdy rozpocząłem naukę w szkole podstawowej, umiałem już porozumieć się po polsku. W najbliższej rodzinie roz-

---

Віншуем з 76 ўгодкамі абвяшчэння незалежнасці Беларусі!

WYPOWIEDZI

mawialiśmy po niemiecku, ale gdy tylko znalazł się wśród nas ktoś obcy, natychmiast przechodziliśmy na polski, choć rodzice właściwie uczyli nas tego języka od początku.

Henryk Kroll, przewodniczący Klubu Mniejszości Niemieckiej w Sejmie RP, **Sukces**, luty 1994 r.

W roku 1992 specjaliści z KG Policji sprawdzali 280 świątyń prawosławnych. Zabezpieczenie 191 z nich było niedostateczne, wyposażenie 200 cerkwi nie było nawet zinwentaryzowane.

Sukces, luty 1994 r.

Я быў гатовы да кампрамісаў ва ўсіх сферах, акрамя адной — страты беларускай дзяржаўнасці.

Станіслаў Шушкевіч — былы старшыня Вярхоўнага Савета РБ

Будучыя выбары перамогі сённяшняй апазіцыі не прынясуць, у найлепшым выпадку для яе ў новым парламенце будзе роўная раскладка палітычных сілаў, што і паралізуе работу парламента. Але калі б да ўлады і прыйшла апазіцыя БНФ, то новы ўрад пацярпеў бы хуткае эканамічнае фіаска, і не таму, што ў апазіцыі слабая праграма, і не таму, што ў БНФ многа „вождей", а мала работнікаў, здольных да штодзённай чарнавой працы, а таму, што эканамічныя рэформы выклічуць на Беларусі сацыяльныя ўзрушэнні і наўрад ці гэтую сітуацыю не выкарыстаюць палітычныя праціўнікі. Гэта адна з прычын, чаму ўрад В. Кебіча адцягвае рэформы ў эканоміцы.

Голас Радзімы, 14 лютага 1994 г.

Напакутаваўшыся досыць ад дэспатызму камуністычнай дзяржаўнасці, мы ўвогуле адмаўляем дзяржаве зараз права ў самым малым амаль што ўплыве на наша грамадскае жыццё, уключаючы сюды і прававую забяспечанасць, і мараль, і сацыяльную справядлівасць, і выхаванне дзяцей, і ўсю тую ж, нарэшце, духоўную культуру, пакідаючы ўсё гэта па сутнасці на волю лёсу. А пракамуністычныя нашыя прадпрымальнікі разам з урадам гатовы прадаць Расіі і саму нашу дзяржаву з яе так нялёгка здабытым суверэнітэтам.

Голас Радзімы, 17 лютага 1994 г.

SPIS TREŚCI

Białystok

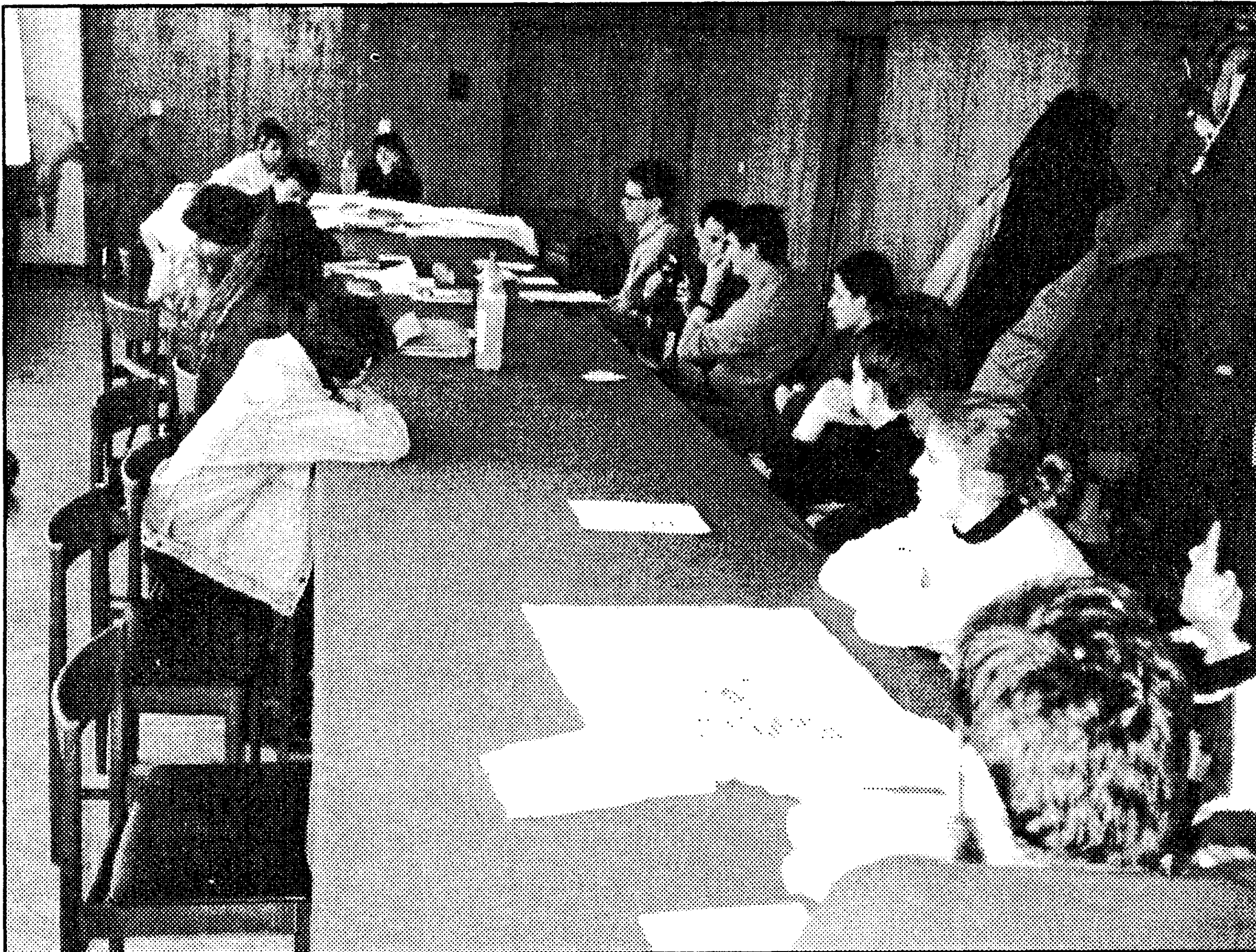
● 31 stycznia na XXI plenarnym posiedzeniu Sejmiku Samorządowego województwa białostockiego rozstrzygnięto konkurs pod nazwą "Piękna wieś". Za najładniejszą gminę w województwie uznano Suchowolę, drugie miejsce zajęły Siemiatycze.

● W połowie lutego przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Pracy, Polskiej Partii Socjalistycznej, Federacji Konsumentów i Związku Nauczycielstwa Polskiego powołali Białostocki Komitet Samorządowy. W pracach tej koalicji, zorganizowanej z myślą o najbliższych wyborach terytorialnych, uczestniczy też obserwator z ramienia Związku Białoruskiego w RP.

● 17 lutego w Białymstoku przebywał szef obrony cywilnej Republiki Białoruś gen. Anatolij Ponomariow, który dzień wcześniej z szefem polskiej obrony cywilnej gen. Edwardem Rogalą podpisał list intencyjny w sprawie współpracy między resortami. Największym potencjalnym zagrożeniem są awarie elektrowni atomowych oraz chemiczne skażenie środowiska wskutek wypadków kolejowych lub samochodowych. W takich przypadkach szybkie wzajemne informowanie się i współdziałanie staje się konieczne, gdyż "skażenia nie znają granic".

● Ambasador Republiki Białoruś Włodzimierz Sieńko i konsul Igor Chodasiewicz spotkali się z wojewodą białostockim w sprawie organizacji placówki konsularnej w Białymstoku. Wciąż nie jest rozwiązana lokalizacja konsulatu. Budynek przy ul. Sitarskiej 25, w którym aktualnie mieszka konsul i jego rodzina, zostanie wystawiony na przetarg. W przypadku wyłonienia nabywcy zaistnieje konieczność opuszczenia zajmowanych pomieszczeń jeszcze przed zawarciem umowy notarialnej kupna-sprzedaży z nowym właścicielem.

● 19 lutego odbyło się VII Walne Zgromadzenie Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, na którym podsumowano ubiegłoroczną działalność, wybrano nowe władze oraz wypracowano program pracy na 1994 rok. Prezydentem BZS został Jerzy Sulżyk — student V roku historii Uniwersytetu Warszawskiego, pełniący tę funkcję także w poprzedniej kadencji. Za najważniejszą imprezę uznano Festiwal Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcza", organizowany w Gródku. Ponadto w planach są rajdy (np. "Baćkauščyna"), otrzęsiny, spotkania z interesującymi ludźmi, samokształcenie oraz kontynuacja wydawania biuletynu "Sustrečy".



Białoruscy studenci podsumowali ubiegłoroczną działalność. Fot. A. KOŁBASIUK

Nurzec

● 4 lutego około 60 żołnierzy jednostki wojskowej nr 3748 zlokalizowanej w Nurcu niedaleko Siemiatycz zatruło się salmonellą po spożyciu jajek. Chorych umieszczono w szpitalach w Siemiatyczach, Bielsku Podlaskim i Białymstoku. Jednostka wojskowa stacjonująca w Nurcu liczy ok. 180 żołnierzy, którzy strzegą magazynów rozlokowanych w pobliskich lasach.

Orzeszkowo

● Na początku lutego minęło 20 lat od powstania białoruskiego zespołu folklorystycznego "Areszki".

Hajnówka

● Pomimo ferii zimowych, kontynuował swoją działalność utworzony w ubiegłym roku Klub Spraw Białoruskich, funkcjonujący przy II Liceum Ogólnokształcącym z BJN. 22 lutego odbyło się spotkanie z pisarzem Mikołajem Hajdukiem, który mówił o białoruskiej przeszłości Białostocczyzny.

Bielsk Podlaski

● 24 lutego odbyło się spotkanie autorskie z pisarzem Sokratem Janowiczem, poświęcone jego niedawno wydanej książce p.t. "Douhaja śmierć Krynak", której sponsorem była bielska spółka "Omega".

Krótki kabel

Ogromą moc połączenia obrazu i dźwięku na taśmie filmowej w walce o wpływy polityczne i utrzymanie władzy jako pierwszy docenił Włodzimierz Iljicz Uljanow, skądinąd znany bardziej pod konspiracyjnym pseudonimem Lenin. Jedną z pierwszych jego decyzji po objęciu władzy w rozrywanej walkami wewnętrznymi, wstrząsanej niewyobrażalnym kryzysem gospodarczym, trudną do opisania nędzą i zagrożoną podbojem przez wojska państw Centralnych Rosję było oddanie rodzącej się X muzy pod kuratelę ... komisarza d/s propagandy. Geniusz wodza rewolucji nie zawiódł i tym razem. Jak głęboko słuszna była ta decyzja, można się przekonać, oglądając kadry z archiwalnych radzieckich kronik filmowych bądź socrealistyczne dzieła wielkich mistrzów kamery służących reżymowi. W ślad za bolszewikami ogromną moc środków masowego przekazu poczęli stosować inni. Dla przykładu, radio oddało nieocenione usługi Hitlerowi w jego marszu do najwyższego stanowiska w Rzeszy Niemieckiej.

Wspomniane wydarzenia z początku stulecia mają luźny związek z tym, co w dziedzinie środków masowego przekazu ma miejsce w chwili obecnej na

***

• W kolejne niedziele lutego w Dąbrowie Białostockiej, Siemiatyczach Hajnówce i Bielsku Podlaskim odbyły się rejonowe eliminacje do festiwalu "Piosenka Białoruska '94". Największym zainteresowaniem cieszył się przegląd białoruskich amatorskich zespołów artystycznych w Hajnówce, gdzie w sześciogodzinnym maratonie uczestniczyło 126 wykonawców. Na eliminacje w Siemiatyczach stawiła się tylko jedna osoba, chociaż publiczność przybyła dość licznie.

• Według ostatnio opublikowanych danych przez Wojewódzki Urząd Statystyczny wynika, że sytuacja ekonomiczna województwa w styczniu pogorszyła się w stosunku do grudnia ub. r. Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 4 mln zł.

• Spada migracja mieszkańców białostockich wsi do miast. Jednak wschodniej części województwa dotyczy to w mniejszym stopniu. Nadal jako nowe miejsce zamieszkania większość wybiera Białystok, potem Bielsk Podlaski, Siemiatycze, Sokółkę, Hajnówkę, a na końcu Łapy i Mońki. Ostatnio coraz częściej zdarzają się też wyjazdy na stałe w odwrotnym kierunku — z miasta na wieś.

KRAJ

Warszawa

• Minister spraw wewnętrznych oficjalnie przeprosił b. posła na Sejm RP Eugeniusza Czykwina za umieszczenie jego nazwiska na liście byłych współpracowników UB i SB — tzw. "liście Macierewicza".

• Projekt budżetu, według którego finansowane są mniejszości narodowe, zakłada dla nich w skali całego 1994 roku dotacje w wysokości ok. 10 mld zł. Kwota ta realnie jest o połowę mniejsza od dotacji ubiegłorocznych. Jeżeli dofinansowanie nie wzrośnie, nie odbędzie się wiele imprez kulturalnych, przestaną ukazywać się niektóre gazety.

• 16 lutego Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych spotkała się z przedstawicielami organizacji zrzeszonych w Związku Białoruskim w RP oraz Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Ełk

• 18 lutego rozpoczęło się, trwające dwa dni, Bałtyckie Forum Gospodarcze, w którym wzięli udział m. in. przedstawiciele polskich ministerstw transportu i gospodarki morskiej, spraw zagranicznych oraz współpracy gospodarczej z zagranicą, a także ambasadorzy Białorusi, Litwy i Rosji. Podsumowano kontakty gospodarcze i handlowe między Polską a wschodnimi sąsiadami, stwierdzając, iż pomimo tego, że kontakty ekonomiczne się ustabilizowały, są jednak stanowczo niezadawalające.

Suwałki

• 20 lutego zakończyły się trzydniowe

Białostocczyźnie. Podobieństwo jest dalekie, tym niemniej jest! Zacznijmy jednak od początku.

Wielkie było zadowolenie Białorusinów, żądnych dostępu do szybkiej i w miarę kompetenej informacji na temat tego, co się dzieje w sąsiedniej niezależnej Republice Białoruś, gdy jakieś dwa lata temu nadarzyła się możliwość odbioru telewizji białoruskiej. Ułomna technika i wyczuwalna nawet dla laika chropowatość i niski poziom profesjonalizmu prezentowanych programów, ograniczających się jedynie do zapisów studyjnych (znajomy pracownik tej szacownej instytucji poinformował mnie swego czasu, że programów z terenu nie ma, gdyż telewizję nie stać na zatankowanie wozu transmisyjnego) nie zagłuszał powszechnej radości. Oto siedząc w wygodnym fotelu w zaciszu domowego ogniska przed telewizorem (zakładam, iż większość potencjalych telewidzów nie ma problemu z kilkulenimi pociechami, które z przyprawiającym o głuchotę i nerwowe tiki wrzaskiem na ustach "Odź!!! Obadź!!! Odź!!!" burzą rozkoszną atmosferę wieczornego odpoczynku przed tym najbardziej hołubionym z domowych sprzętów) wystarczy pstryknąć i już niczym w bajce o niedźwiadku Tao-Tao przenosimy się do rozkrzyczanej sali białoruskiego parlamentu, w której wybrańcy narodu mieszają z błotem ostatniego demokratę na sali, do obory podmińskiego kołchozu "Sława Wielikamu Leninu"... Prosto prelest', jak mawia pewien mój znajomy.

Sielanka, jak to zwykle z nimi bywa, nie trwała długo. W Polsce trwał wówczas proces wyzbywania się wszelkich przejawów zależności od wschodniego starszego brata (ściślej — siostry). Po ewakuacji sojuszniczych wojsk, czystce w elicie władzy (niedokończonej zresztą!) i nazewnictwie ulic przyszedł czas na... telewizję. W skali ogólnopolskiej chodziło, rzecz jasna, o kanał ogólnorosyjski, transmitowany ze stacji w Ostankino, na Białostocczyźnie, z braku innych obiektów do kasacji, zabrano się za telewizję ... niezależnej Republiki Białoruś. Otóż zarządy większości spółdzielni mieszkaniowych w większych miastach województwa przy okazji podłączania telewizorów swoich lokatorów do kablowej telewizji satelitarnej, zadecydowały o odłączeniu telewizji białoruskiej. W efekcie mieszkańcy większości bloków mają do wyboru od kilku do kilkunastu programów telewizji satelitarnej w powszechnie jak wiadomo zrozumiałych dla Polaków językach anglosaskich i żadnej informacji zza odległej o kilkadziesiąt kilometrów wschodniej granicy państwa. W każdym szaleństwie jest metoda. Jak się wydaje, decydenci mogli kierować się w tym przypadku metodą wielkiego nielota z południowego kontynentu — gdy nie będziemy wiedzieć, co się dzieje na Wschodzie, z pewnością nic złego nas stamtąd nie spotka! Ta swoiście rozumiana zasada wzajemności w traktowaniu mniejszości narodowych w Polsce (dla porównania, nie tak dawno szeroko reklamowana była w Polsce akcja "Antena na Wschód", dzięki której większość ośrodków polonijno-katolickich na Wschodzie zostało zaopatrzonych w zestawy do dbioru polskiej telewizji satelitarnej) zainteresowała konsula Republiki Białoruś w Białymstoku Igora Chodasiewicza. Pan Konsul zobowiązał się nawet, że poruszy tę sprawę przy okazji spokań z prezydentem Białegostoku.

Gdy rozsądek zawodzi — nadzieja w dyplomatach!

(jk)

II Targi Przygranicza, w których wzięło udział 150 firm z Białorusi, Litwy, Polski, Rosji (Obwodu Kaliningradzkiego) oraz Łotwy i Ukrainy. Prezentowane były artykuły spożywcze, przemysłowe, odzież, obuwie, sprzęt gospodarstwa domowego, maszyny i urządzenia rolnicze, artykuły chemiczne. W czasie targów, których organizatorem był wojewoda suwalski i Polsko-Litewska Izba Gospodarcza, Suwałki odwiedził ambasador Republiki Białoruś Włodzimierz Sieńko.

Poznań

● Na trwającej do końca lutego wystawie otwartej w Muzeum Narodowym w Poznaniu wśród obrazów sprzed kilku wieków zostały zaprezentowane dzieła twórców współczesnych. Obok prac m. in. Jerzego Nowosielskiego pokazano płótna Leona Tarasewicza.

ŚWIAT

Rosja

● 26 stycznia w wieku 67 lat w Moskwie zmarł nagle znany białoruski pisarz i działacz społeczny Aleś Adamowicz.

Norwegia

● Na Igrzyskach Olimpijskich w Lillehammer reprezentacja Republiki Białoruś w końcowej klasyfikacji zajęła 13 miejsce, zdobywając dwa srebrne medale — w biathlonie i jeździe szybkiej na lodzie.

Kanada

● Do prowincji Quebeck w ostatnich latach przybyła nowa fala emigracji białoruskiej, która wzmocniła tamtejsze Stowarzyszenie Białorusinów Quebecu. W ubiegłym roku organizacja ta zaczęła wydawać swój kwartalnik "Pramień". Dotychczas ukazały sie trzy numery tego pisma. Głównym jego redaktorem jest R. Kardoński, który przybył do Kanady w końcu 1992 roku.

● W Kanadzie pomocą dla ofiar katastrofy czarnobylskiej zajmuje się kilka organizacji humanitarnych. Do najaktywniejszych należą: Fundusz Pomocy Ofiarom Czarnobyla, utworzony przy Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej i Kanadyjski Fundusz Pomocy Ofiarom Czarnobyla, któremu przewodniczy Iwonka Surwiła. Działalność ta, w odróżnieniu od kanadyjskich środków przekazu — mimo przesyłania szerokiej informacji — nie jest w ogóle zauważana przez prasę, radio i telewizję w Białorusi.

Centrum nieuwagi

Trwają prace nad ustawą o mniejszościach narodowych. Posłowie z Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych po kolei przesłuchują wszystkich zainteresowanych. W połowie lutego przyszedł czas na Białorusinów. Posłowie chcieli poznać główne problemy nurtujące naszą mniejszość. Wypowiedzi przewodniczącego BTSK Jana Syczewskiego członkowie komisji wysłuchali bez specjalnego zainteresowania — do suchych referatów zdążyli się już przyzwyczaić. Wyraźne ożywienie nastąpiło, gdy szef Związku Białoruskiego — Piotr Juszczuk przedstawił postulat powołania w Białymstoku państwowej instytucji pod nazwą Centrum Kultury Białoruskiej. Ta inicjatywa, zrodzona już trzy lata temu, wciąż pozostaje kluczową sprawą wszystkich organizacji zrzeszonych w ZB, gdyż stosunek do niej ze strony władz jest miarą polskiej polityki wobec naszej mniejszości. Nic zatem dziwnego, że sprawa CKB stała się głównym tematem spotkania i w zasadzie wszystkie poruszane problemy do niego się sprowadzały.

Idea powołania Centrum Kultury Białoruskiej powstała w 1991 roku, ale do tej pory nigdy — mimo przesyłania kolejnych wniosków do zmieniających się ekip rządowych — nie była formalnie rozpatrywana. Dopiero w czasie lutowego spotkania sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki RP Michał Jagiełło przedstawił oficjalne stanowisko w tej sprawie. Według jego wypowiedzi, powołanie takiej instytucji jest niemożliwe przede wszystkim ze względów finansowych. Dał jednocześnie do zrozumienia, że postulat jest zbyt wygórowany. Członkowie komisji wypowiadali się w tej sprawie w sposób bardzo emocjonalny. Wynikało to pewnie z niezrozumienia problemu. Centrum Kultury Białoruskiej widzieli zapewne jako okazały kompleks kulturalno-naukowy na miarę ośrodków międzynarodowych w Warszawie. Emocje opadły, gdy idea została sprecyzowana. W chwili obecnej funkcję CKB z powodzeniem mogłoby pełnić kilka pomieszczeń (niekoniecznie w oddzielnym budynku), gdzie mieściłyby się: Białoruski Instytut Naukowy, siedziby organizacji, redakcje gazet oraz otwarty dla wszystkich Klub Białoruski. Rozsądną propozycję rozwiązania tego problemu przedstawił białostocki poseł z SLD Sergiusz Plewa, który stwierdził, że Centrum Kultury Białoruskiej może i powinno znajdować się przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku. Przemawia za tym chociażby tradycja. Pomysł ten pozostawiono do rozpatrzenia przez same organizacje.

Z dyskusji w czasie spotkania wynikało, że chociaż jesteśmy mniejszością znaczącą w skali kraju (wiceprzewodniczący H. Krol), to jednak na pomoc ze strony państwa nie powinniśmy za bardzo liczyć, raczej tylko na siebie (poseł z UD, Kaszub). Rozbieżność stanowisk sprowadza się do szukania przez rząd drobnych sum na podtrzymanie zamierającego folkloru i wegetację prasy oraz postulowanego przez nas zagwarantowania przyszłości dla szeroko rozumianej działalności kulturalnej mniejszości białoruskiej w Polsce. Być może teoretyczny kompromis zostanie osiągnięty w ramach ustawy. Konkretem już teraz mogłoby być powołanie w Białymstoku Centrum Kultury Białoruskiej. Na to, póki co, brak jednak przyzwolenia.

Jerzy CHMIELEWSKI

W Norwegii normalnie

W ostatnim miesiącu uwaga niemal połowy ludzkości zwrócona była na niewielką miejscowość norweską Lillehammer, w której odbywały się zimowe Igrzyska Olimpijskie. Było to wydarzenie nie tylko o znaczeniu sportowym, ale również kulturalnym i ogólnoludzkim. Norwegowie w pięknej uroczystości otwarcia Igrzysk zaprezentowali swój oryginalny, i jak twierdzili niektórzy sprawozdawcy, ciągle żywy folklor narodu. Mimo iż społeczeństwo norweskie należy do najbogatszych w Europie, to jednak pielęgnuje swoje zwyczaje i kulturę. Jest to raczej zjawisko normalne w zamożnych społeczeństwach skandynawskich, które często odwołują się do swych wielowiekowych tradycji, bowiem bogactwo materialne, również wypływa z bogactwa duchowego.

Igrzyska Olimpijskie są zawsze szczególną okazją dla promocji kraju i jego kultury na arenie międzynarodowej. Uroczystość otwarcia rozpoczęła się od prezentacji folkloru lapońskiego. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, iż Lapończycy stanowią w Norwegii niewielką, bo około trzydziestotysięczną mniejszość narodową. Po nich wystąpili Norwegowie, przedstawiając swoje zwyczaje, stroje i muzykę. W ten sposób gospodarze zaprezentowali bogactwo kulturowe swego kraju. Ta różnorodność kulturowa raczej nie wywołała zdziwienia wśród telewi-

Mińsk

● 1 lutego obrady parlamentu Białorusi po raz pierwszy odbyły się pod kierownictwem nowego przewodniczącego Mieczysława Griba, który zastąpił na tym stanowisku zdymisjonowanego Stanisława Szuszkiewicza. Mieczysławw Grib urodził się w 1938 roku na Grodzieńszczyźnie. Przyznaje sie do narodowości białoruskiej. Do parlamentu przeszedł z funkcji szefa Urzędu Spraw Wewnętrznych obwodu witebskiego. Grib jest zwolennikiem bliskiej więzi z Rosją.

● Tuż przed zapowiedzianym na 15 lutego ogólnopaństwowym strajkiem politycznym rząd wycofał się z podwyżek cen chleba i cukru. Zamiast wzrostu cen nastąpiło ich dwukrotne obniżenie. Ponadto wprowadzono dodatki do emerytur, stypendiów i świadczeń socjalnych. Zdaniem władz był to element rozważnej stabilizacji i wychodzenia z kryzysu, co umożliwiły konsekwentne i przemyślane działania rządu.

● 15 lutego doszło do strajków w niektórych fabrykach Mińska. Od godziny 11, przy silnym mrozie, rozpoczęła się kilkugodzinna manifestacja przed siedzibą rządu i parlamentu, zorganizowana przez wolne związki zawodowe i ugrupowania niepodległościowe. Uczestniczyło w niej ok. 12 tysięcy ludzi. Manifestanci domagali się dymisji rządu W. Kiebicza, powołania nowego rządu koalicyjnego i rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych. Delegację manifestantów przyjął przewodniczący parlamentu. Podobne demonstracje odbyły się w Solihorsku, Homlu i Grodnie.

● Aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się manifestacji i strajków antyrządowych, pracownicy mińskich zakładów otrzymali zaległe od kilku miesięcy zarobki. Jednocześnie organizatorami strajków zajęła się prokuratura.

● 18 lutego prezydium Rady Najwyższej wypowiedziało się w sprawie postulatów przedstawionych przez manifestantów. Odrzucono wszystkie żądania. W tym samym dniu premier Rosji W. Czernomyrdin spotkał się w Moskwie z W. Kiebiczem, omówiono na nim zagadnienia szybkiego podpisania unii pieniężnej. Przewiduje ona, że Rosja i Białoruś utworzą wspólny obszar celny i że będą prowadzić jednolitą politykę budżetową, podatkową i walutową. Jest to jednoznaczne z utworzeniem federacji rosyjsko-białoruskiej. W Czernomyrdin zaproponował premierowi Kiebiczowi, by Białoruś została członkiem Federacji Rosyjskiej.

● 22 lutego Rada Najwyższa spotkała się na kolejnej sesji obrad. Zupełnie zignorowano postulaty opozycji niepodległościowej, nie znalazły się one nawet w programie dnia.

Redaktorowi naczelnemu opozycyjnej gazety "Swaboda", I. Hermanczukowi, wyłączono mikrofon, gdy próbował przedstawić deputowanym listę osób szykanowanych za udział w ostatnich strajkach. W czasie obrad parlamentu pod jego siedzibą odbywała się półtoratysięczna manifestacja. Parlament wybrał nowego wiceprzewodniczącego, odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze. Został nim Iwan Bambiza, inżynier mechanik, będący w przeszłości kierownikiem kilku sowchozów.


Mieczysław Grib jest zwolennikiem bliskiej więzi z Rosją

Fot. Archiwum

● 22 lutego przy wejściu do kościoła św. Szymona i Heleny w Mińsku został aresztowany przez KGB Aleksander Pruszyński, od wielu miesięcy prowadzący prywatną kampanię prezydencką w Białorusi.

● Młodzież rodem z Białostocczyzny, która studiuje w Białorusi, powołała własną organizację pod nazwą SAB (Studenckaje Abjadnańnie Biełastoczczyny). Inicjatorzy za główne zadanie postawili rozwiązanie problemów socjalnych. Ostatnio powstała paradoksalna sytuacja — polscy studenci, którzy trafili do Białorusi na ogólnych zasadach, są szczodrze wspierani przez państwo polskie dolarowymi stypendiami. Ich białostoccy koledzy, studiujący w ramach umowy zawartej przez polskie organizacje białoruskie z rządem RB, muszą zadowolić się skromnymi zasiłkami wypłacanymi w rublach.

Grodno

● W mieście tym pojawiła się pierwsza jaskółka prywatyzacji. W dniu 25 lutego odbyła się pierwsza publiczna aukcja sprzedaży własności komunalnej. Można było nabyć 12 obiektów miejskich: sklepy, mieszkania i budyn-

---

dzów jak również i samych Norwegów.

Niestety, w Polsce byłoby to prawdopodobnie niemożliwe. I to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Igrzysk Olimpijskich raczej się u nas w najbliższych dziesięcioleciach spodziewać nie należy, a po wtóre zaś trudno sobie wyobrazić prezentację np. białoruskich lub ukraińskich zespołów folklorystycznych podczas otwarcia takiej imprezy. Po prostu w Polsce, od wieków tolerancyjnej, nie ma takich tolerancyjnych obyczajów. A jeśli nawet dojdzie za kilkadziesiąt lat do takiej imprezy sportowej, wówczas, mimo najlepszej woli, nie będzie możliwości zaprezentowania tej różnorodności. Ponieważ, jeśli nic się nie zmieni i będą utrzymane dotychczasowe tendencje, nawet przejawy folkloru scenicznego mniejszości narodowych zupełnie zanikną. Dla ilustracji wypowiedzianej tezy niech posłuży fakt, iż organizacja statutowo zajmująca się kultywowaniem folkloru białoruskiego (BTSK), otrzymuje z budżetu państwa zaledwie około 200 mln zł rocznej dotacji na swoją działalność. Natomiast wydatki administracji wojewódzkiej na funkcjonowanie kultury białoruskiej — tj. rdzennych mieszkańcow regionu, wynoszą w najlepszym wypadku zaledwie kilka procent wszystkich nakładów na kulturę na Białostocczyźnie.

(wk)

ki wolnostojące. Jednak ceny wywoławcze były w pełni europejskie, wynosiły od kilku do kilkunastu tysięcy dolarów.

● Zostało ukończone śledztwo w sprawie zabójstwa wojewody grodzieńskiego Dymitra Arcymieni. Milicja i grodzieńskie KGB dysponują niezbitymi dowodami, że sprawcą zabójstwa był wynajęty płatny morderca, obywatel Litwy. Organom ścigania znane są jego dane personalne oraz miejsce pobytu. Nie ma jednak póki co możliwości, by zabójca odpowiadał przed białoruskim wymiarem sprawiedliwości, gdyż aktualnie przebywa w moskiewskim więzieniu, aresztowany za pospolite przestępstwo kryminalne. Władze Białorusi kilkakrotnie zwracały się o ekstradycję Litwina, jak dotychczas bez efektu.

● Francuscy konserwatorzy zabytków są zdecydowani podjąć się renowacji jedynego na terytorium Białorusi zabytku architektonicznego z XII w. — cerkwi na Kołoży w Grodnie. Strona francuska jest gotowa sfinansować przeprowadzenie ekspertyz technicznych. Jednak sam proces renowacji zabytku pochłonie środki, których póki co nie ma. W celu otrzymania niezbędnej pomocy finansowej rząd Białorusi zamierza zwrócić się o pomoc do UNESCO i Banku Europejskiego.

Nieśwież

● Powstała fundacja "Nieśwież", której celem jest doprowadzenie do odnowienia pomników architektury w tym mieście. Jako pierwszy w kolejce oczekuje znany w Europie kompleks parkowo-pałacowy, następnie odnawiane będą budynki teatru i szkoły baletowej.

***

● W roku ubiegłym w Białorusi wzrosła liczba tytułów i nakładów książek białoruskojęzycznych. W ciągu całego roku ogółem w wydawnictwach państwowych i innych ukazało się 2926 tytułów o łącznym nakładzie 98,3 mln egzemplarzy. Z tego w języku białoruskim 786 tytułów w ilości 18,4 mln egzemplarzy. W porównaniu z 1992 był to wzrost o 43% tytułów i 53% nakładu, jednak mimo tego wzrostu są one zdecydowaną mniejszością w porównaniu z wydawnictwami rosyjskojęzycznymi. W stosunku do nich książki białoruskojęzyczne stanowią ok. 20-25 % ogółu nakładu i liczby tytułów.

● Według liczby banków przypadających na statystycznego obywatela, Białoruś zajmuje czołowe miejsce w świecie (na jeden bank przypada 3050 osób). Dla porównania, w Niemczech — 1400, w Wielkiej Brytanii — 2700, we Włoszech — 3500.

● W roku 1993 r. ceny na towary powszechnego użytku i usługi wzrosły o 13,1 raza. Według oficjalnych prognoz, w roku 1994 przewiduje się podwyżki rzędu 4,3-4,5 raza.

Białystok a sprawa kozacka

Jeszcze kilka lat temu kwestia białoruska na Białostocczyźnie była jedynie sprawą lokalną, i to z rodzaju mniej ważnych. Zajmowały sie nią jedynie powołane do tego instytucje. Dość powiedzieć, że można było spotkać tubylców, którzy nigdy o Białorusinach nie słyszeli. Nic więc dziwnego, że w czasie przygotowań do wyborów w 1989 r. ówczesny przewodniczący białostockiej "Solidarności", Stanisław Marczuk, indagowany o politykę Związku w stosunku do 200-tysięcznej mniejszości białoruskiej w regionie, odpowiedzieć miał: "Odejmijcie jedno zero".

Nastroje zaczęły się zmieniać wraz z samodzielnym wystąpieniem Białorusinów w wyborach. Niewątpliwie jednak największy wpływ na tę zmianę miało powstanie za miedzą niepodległej Białorusi. Niestety, zmiana ta oznacza gwałtowną ewolucję od całkowitej negacji problemu do oskarżenia działaczy białoruskich o sprzedaż polskich interesów (w wystąpieniach byłego posła z ramienia PC, Krzysztofa Putry). W zeszłym roku doszło do oskarżenia **całej** mniejszości białoruskiej o irredentę przez tutejszych hierarchów Kościoła katolickiego. Okazało się, że Kościół musi "bronić polskości" na Białostocczyźnie przed Białorusinami!

Trudno także jednoznacznie ocenić, z punktu widzenia interesów mniejszości białoruskiej na Białostocczyźnie, pojawienie się jej prawnie usankcjonowanego opiekuna w postaci Republiki Białoruś. Jak dotąd oznacza to jedynie uzależnienie polityki Rzeczypospolitej Polskiej w stosunku do mniejszości białoruskiej, złożonej, było nie było, wyłącznie z obywateli państwa polskiego, od sytuacji mniejszości polskiej w Białorusi. Wraz z tym pojawiła się tendencja do przerzucania odpowiedzialności za sprawy mniejszości białoruskiej na Białostocczyźnie na barki sąsiada. Skrajnym tego wyrazem było publiczne oświadczenie posła na Sejm Rzeczypospolitej poprzedniej kadencji (z ramienia Unii Demokratycznej) i ówczesnego przewodniczącego Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Jerzego Kopani, iż tutejsi Białorusini "mają swój rząd w Mińsku". W takiej sytuacji trudno pozbyć się wrażenia, że mniejszość białoruska na Białostocczyźnie znalazła się w sytuacji zakładnika w międzypaństwowych stosunkach polsko-białoruskich.

Co więcej, uznano widać za stosowne zastosowanie w odniesieniu do ruchu białoruskiego zasady "divide et impera". Na Białostocczyźnie pojawili się w latach 80-tych działacze ukraińscy, którzy także dzisiaj za swoje powołanie uważają najwyraźniej dowiedzenie, że obecność Białorusinów na Podlasiu to wynik stalinowskiej polityki narodowościowej. Jeśli dodamy do tego zawsze modnych Tatarów i łzawe wspomnienia o jaćwieskich przodkach, w pełni uzasadniona staje się uwaga, iż Białorusini są "jedną ze znaczniejszych mniejszości zamieszkujących Białostocczyznę" (*Gazeta Wyborcza — Gazeta w Białymstoku*, 18 luty 1994 r.).

Cudowne rozmnożenie mniejszości narodowych w Białostockiem można by uznać za sukces "polityki polskiej", gdyby nie to, że w ślad za ambasadorem Ukrainy zjawił się na Podlasiu ambasador Rosji. Zaprosiło go Stowarzyszenie "Ruś", organizacja wzbogacająca "narodowościową mozaikę" na Białostocczyźnie o wyznawców teorii istnienia trójjedynej ruskiej nacji, składającej się z trzech plemion: wielkorusów, małorusów i białorusów. Ruskim działaczom znudziła się widać "tutej-



Rys. J. OSIENNIK

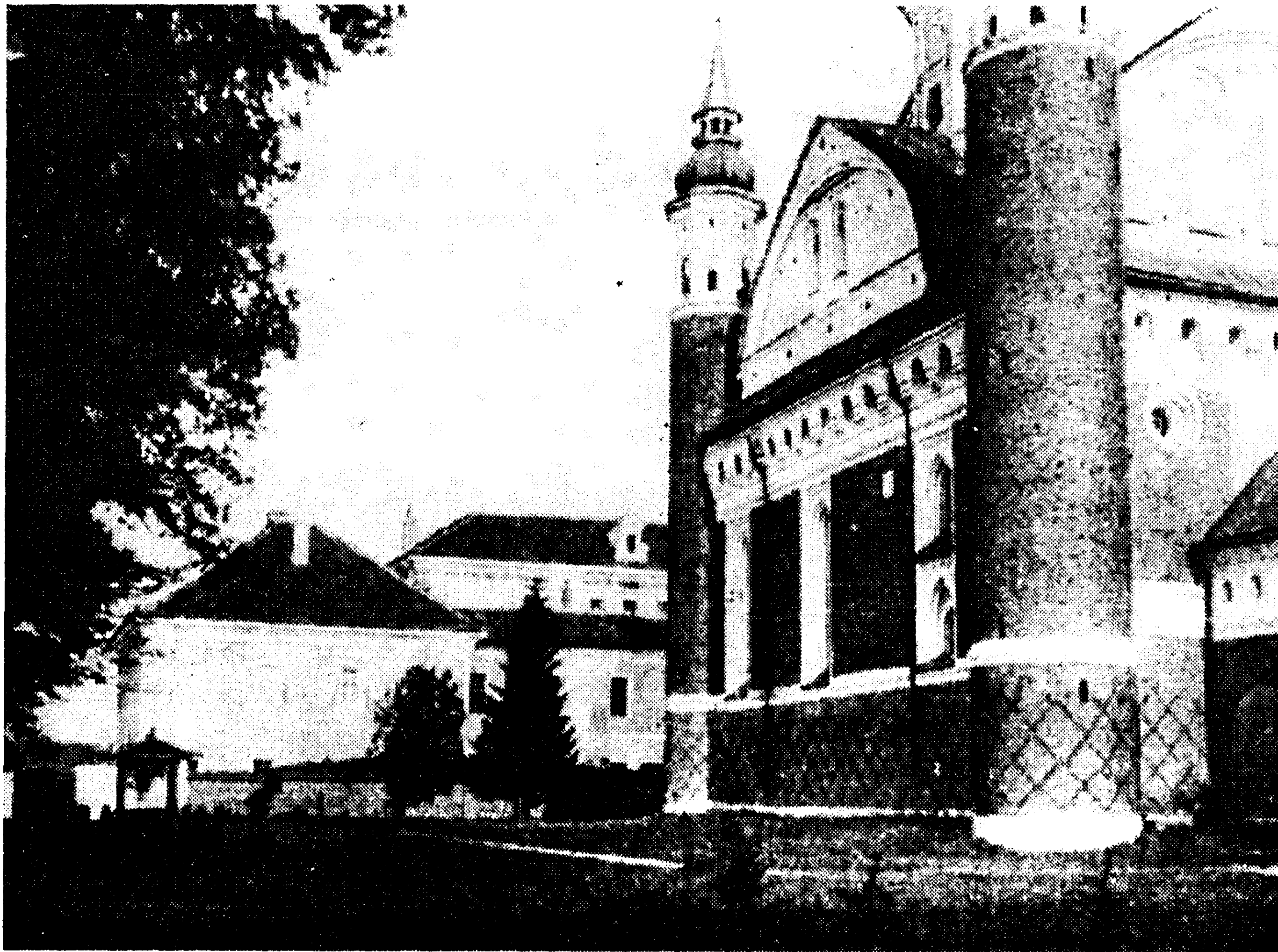
Białostocczyzna

● Cerkiew św. Marii Magdaleny w Białymstoku stała się kolejny raz obiektem grabieży. W nocy z 29 na 30 stycznia próbowano zdjąć miedzianą blachę pokrywającą dach i kopuły. Dzięki szybkiej akcji policji, zawiadomionej przez świadka kradzieży, udało się zatrzymać sprawców.

● Ugrupowania prawicowe, które utworzyły Białostockie Porozumienie Prawicy, a także Klub Inteligencji Katolickiej w Białymstoku zdecydowanie poparły propozycję metropolity Stanisława Szymeckiego dotyczącą przekazania klasztoru w Supraślu na użytek ubogich i potrzebujących.

Do działań tych czynnie włączył się Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, rozsyłając tekst propozycji wszystkim podległym urzędom.

Abp Sawa, odpowiadając na list otwarty KIK w tej sprawie, stwierdził,



Wymagająca wielu poświęceń ze strony wszystkich prawosławnych odbudowa cerkwi Zwiastowania N.M.P. — części kompleksu klasztornego — nie jest prowadzona z myślą tylko o biednych, ubogich i cierpiących. Na zdjęciu archiwalnym: przedwojenny widok świątyni (w tle budynki monasteru).

że "w planach zagospodarowania wszystkich obiektów Ławry Supraskiej przez Kościół prawosławny zostało szczegółowo opracowane przeznaczenie każdego z nich i przedstawione naczelnym władzom państwowym. Jako jedne z najważniejszych zostało przewidziane udostępnienie obiektów klasztornych do celów ekumenicznych oraz wszystkim potrzebującym".

● Przy Bractwie Młodzieży Prawosławnej powstała komisja d/s sportu, która przewiduje przeprowadzenie rywalizacji w dziesięciu dyscyplinach sportowych. Indywidualni zwycięzcy nagradzani będą pamiątkowymi medalami, a najlepszy zespół parafialny otrzyma puchar przechodni. 10 lutego w Białymstoku odbyły się pierwsze zawody w badmintonie, w których uczestniczyło ok. 50 osób. Zwycięstwo drużynowe odniosło koło BMP z parafii pw. Wszystkich Świętych w Białymstoku.

● 13 lutego w Gródku Zarząd Centralny Bractwa Młodzieży Prawosławnej z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży Prawosławnej zorganizował uroczyste spotkanie, w którym wzięli udział młodzi ludzie z terenu całej Białostocczyzny.

Mińsk

● Na początku 1994 roku staraniem Białoruskiego Bractwa Prawosławnego ukazał się pierwszy w dziejach Białoruskiego Egzarchatu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej kalendarz w języku białoruskim. Oprócz tradycyjnego kalendarium, przedstawiono sylwetki wszystkich świętych prawosławnych ziemi białoruskiej oraz najznaczniejsze miejsca kultu prawosławnego — także z Białostocczyzny. W kalendarzu został też opublikowany katechizm prawosławny. Katechizm rzymskokatolicki w języku białoruskim ukazał się już przed czterema laty.

● Metropolita Miński i Słucki Filaret, patriarszy egzarcha Białorusi, spotkał się po raz pierwszy z delegacją wojskowej niepodległosciowej organizacji — Białoruskiego Zjednoczenia Wojskowych (Biełaruskaha Zhurtawańnia Wajskoucau). Omówiono obecną rolę Cerkwi prawosławnej w Białorusi oraz próby wprowadzania języka białoruskiego do życia cerkiewnego.

● W dniach 14 i 15 lutego odbyło się ogólnoświatowe spotkanie młodzieżowych organizacji prawosławnych i bractw prawosławnych. Rozpatrywano aktualne problemy działalności tych organizacji. Jednym z głównych omawianych zagadnień było określenie roli Cerkwi prawosławnej w dziejach Białorusi. W odezwie, skierowanej do młodzieży białoruskiej, uczestnicy podkreślili dużą rolę prawosławia w kształtowaniu kultury białoruskiej.

---

szość" i zaściankowa polityka, zdecydowali się więc wypłynąć na szerokie wody polityki międzynarodowej pod rosyjską banderą.

Białostocka prasa skwitowała wizytę p. Kaszlewa półgębkiem; politycy na ogół nabrali wody w usta. Nikt nie skomentował stwierdzenia rosyjskiego ambasadora, że na Białostocczyźnie mieszkają Rosjanie i Białorusini. Nikt nie zapytał, skąd tu Rosjanie i co p. Ambasadorowi do Białorusinów. Ze zdziwieniem odnotować wypada także kuriozalną wypowiedź posła z ramienia SLD, Siergieja Plewy, na forum Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, jakoby na Białostocczyźnie w rzeczy samej oprócz Białorusinów i Ukraińców mieszkali także Rosjanie.

Reasumując, kwestia narodowościowa na Białostocczyźnie przestała być nie tylko wewnętrzną sprawą Polski, lecz także sprawą stosunków polsko-białoruskich. Rozstrzygnięcie, kto będzie łowić ryby w dziwnie zmętniałej tutejszej wodzie, pozostawiam instytucjom i organom od mącenia.

Z obywatelskiego obowiązku donoszę jedynie, że do redakcji "Niwy" zabłądził osobnik, który szukał Stowarzyszenia Kozaków. Owo Stowarzyszenie miało jakoby zaprosić na Białostocczyznę Żyrynowskiego. Osobnik odesłany został w okolice "Rusi", obawiam się jednak, że z samym Władimirem Wolfowiczem nie pójdzie tak lekko.

Oleg ŁATYSZONEK

Антон МІРАНОВІЧ

Полацкі сабор

Сёлета мінае 155-я гадавіна рашэння сабора Грэка-каталіцкае царквы ў справе аб'яднання уніятаў з Праваслаўнаю царквою. Пракламавана яно было ў Полацку 12 лютага 1839 года ў Нядзелю праваслаўя. Пасля 243 гадоў Праваслаўная царква на беларускіх землях ізноў вярнула сабе дамінуючую пазіцыю.



Архітэктар уз'яднання — епіскап Язэп Сямашка.

Фота з архіва аўтара

На пачатку XIX стагоддзя па ўсёй беларуска-польскай тэрыторыі, якая апынулася ў межах Расіі, засталіся толькі невялікія групы праваслаўных цэркваў і манастыроў. Надалей там пераважаў Каталіцкі касцёл і Грэка-каталіцкая царква, якая пасля Замойскага сабора (1720) усё больш набліжалася да лацінізму. Гэтаму спрыяла ліберальная палітыка цара Аляксандра І. Аж да лістападаўскага паўстання без перашкод дзейнічалі семінарыі і каталіцка-уніяцкія школы. Захоўвалася дагэтуляшняя арганізацыйная структура Каталіцкага і Уніяцкага касцёлаў разам з епархіямі.

На рашэнне аб аб'яднанні уніятаў з Праваслаўнаю царквою паўплывала некалькі фактараў. Найважнейшым з іх было становішча Грэка-каталіцкай царквы. Уніяцкае духавенства вучылася ў каталіцкіх семінарыях, іх выхаванцам аддаваліся царкоўныя пасады. Тадышні каталіцкі епіскапат цікавіўся праблемай уніі настолькі, каб утрымаць кантроль над мясцовым насельніцтвам і духавенствам. Свабода ў тлумачэнні догмаў веры Усходняе царквы лацінскім духавенствам і перш за ўсё несур'ёзныя адносіны да яе традыцый сталі прычынай парушэння прынцыпаў функцыянавання Грэка-каталіцкае царквы. Уніятаў далей успрымалі як пераходную стадыю ад праваслаўя ў каталіцызм. Уніяцкае духавенства ніколі не атрымала роўных з каталіцкім клірам правоў. Кафедры ва Уніяцкай царкве атрымоўвалі толькі тыя людзі, якія імкнуліся шляхам паступовых зменаў наблізіць грэка-катліцкі абрад да рымска-каталіцкага. Толькі вельмі нязначная частка манаскага духавенства (базыльянаў) патрабавала зраўняць іх у правах з каталіцкім духавенствам і захаваць у Царкве усходнюю традыцыю.

Палітыка іерархіі Уніяцкае царквы прывяла да змен у яе літургіі, абраднасці і арганізацыйнай сістэме. У рамках лацінізацыі Уніяцкае царквы былі ліквідаваны іканастасы, а на іх месца ўведзены алтары. Масава ўводзіліся ў цэрквах амбоны, манстранцыі, канфесіяналы і арганы. Літургічнае адзенне і абсталяванне харамаў набліжалася ў выглядзе да лацінскіх. Найбольшыя змены ўзніклі ў багаслужэнні, шляхам увядзення ціхіх малітваў, ціхіх чытаных службаў, а таксама культу святых Каталіцкага касцёла. Праваслаўныя літургічныя кнігі былі заменены уніяцкімі. Змены ў абраднасці заключаліся м.інш. у споведзі, хрышчэнні і еўхарыстыі (па каталіцкаму ўзору). Царкоўна-славянская мова багаслужбы замянялася польскай. Дагэтуляшнюю мову пропаведзяў — старабеларускую — таксама паступова выцясняла польская.

Перад 1839 годам Грэка-каталіцкая царква апынулася ў цяжкім становішчы і далейшае яе існаванне стала немагчымым. Перад Царквою паўстала альтэрнатыва: альбо яе поўнасцю праглыне Каталіцкі касцёл, злацінізаваны і спаланізаваны, альбо яна ўз'яднаецца з Рускаю праваслаўнаю царквою. Гэта разумелі і духавенства і веруючыя Уніяцкае царквы. Разнабой у поглядах на яе далейшы лёс выступіў сярод уніятаў асабліва пасля Лістападаўскага паўстання 1830 года. Яго паражэнне прыспешыла працэс пераходу уніятаў у праваслаўе. Разумеў неабходнасць гэтага і арганізатар аб'ядноўваючага сінода Язэп Сямашка, які стаяў тады ў цэнтры спраў Грэка-каталіцкае царквы.

У 1827 годзе Я. Сямашка апрацаваў мемарыял аб становішчы гэтае Царквы, у якім прааналізаваў гісторыю уніі і запрапанаваў план аб'яднання уніятаў з Праваслаўнаю царквою. Праект атрымаў падтрымку цара Мікалая І. У 1828 годзе былі зроблены першыя значныя крокі, якія аддзялялі уніятаў ад католікаў, м. інш. была паклікана незалежная грэка-каталіцкая калегія і адбылася рэарганізацыя Царквы. З чатырох уніяцкіх дыяцэзій былі створаны дзве: беларуская і літоўская. Паступова Сямашка ўводзіў змены ў сістэме кіравання Царквою, абрадах, традыцыі і літургіі. У Віленскую каталіцкую семінарыю забаранялася высылаць уніятаў, для якіх была арганізавана аддзельная семінарыя ў Жыровічах. У аснову уніяцкага навучання ўводзілася сістэма праваслаўнага школьніцтва, а ў школах уніяты былі зраўнаны ў правах з праваслаўнымі. Уведзеныя змены давялі да аддзялення уніяцкае іерархіі ад каталіцкае, да стварэння ўласнага школьніцтва і росту праваслаўных настрояў сярод духавенства і верных Грэка-каталіцкае царквы.

Гэты працэс быў умацаваны пасля высвячэння Язэпа Сямашкі ў сан епіскапа (1829) і назначэння яго ардынарыем літоўскае кафедры. Уваход Сямашкі на гэтую пасаду практычна абазначаў пачатак аб'яднання уніятаў з Праваслаўнаю царквою. Для правядзення гэтых змен Сямашка кансекраваў у сту-

дзені 1834 года трох епіскапаў: Васіля Лужынскага, Язафата Жарскага і Антона Зубко. Да 1838 года былі праведзены наступныя рэформы ва Уніяцкай царкве: была зменена арганізацыйная структура, уведзены праваслаўныя літургічны кнігі, падобнымі да праваслаўных сталі ўпрыгожанні уніяцкіх цэркваў.

3 сакавіка 1838 года Сямашка стаў загадчыкам Грэка-уніяцкае калегіі. З гэтага года ёсць дакладныя дадзеныя аб адносінах уніяцкага духавенства да ідэі аб'яднання. У літоўскай дыяцэзіі з 1057 святароў за аб'яднанне выказаліся 760, а ў беларускай з 680 падпісаліся 186. Антыправаслаўнае стаўленне духавенства ў беларускай дыяцэзіі было вынікам дзейнасці епіскапа Смарагда. Каб змяніць такое становішча, на пачатку 1839 года Сямашка разам з брэсцкім епіскапам Антонам Зубко ў Полацку праводзілі шырокую агітацыю за аб'яднанне. Іхняя праца прынесла значныя здабыткі.

12 лютага 1839 года ў Нядзелю праваслаўя сабраўся Сабор Грэка-каталіцкае царквы, у якім удзельнічалі: літоўскі епіскап Язэп Сямашка, полацкі — Васіль Лужынскі і брэсцкі — Антон Зубко, 24 святароў і міран. На Саборы было пракламавана аб'яднанне, а адпаведны дакумент падпісалі ўдзельнікі Сабора. Адначасова быў накіраваны ліст да Святога сінода і цара Мікалая І з просьбай прыняць іх у Праваслаўную царкву. Да паслання быў далучаны спісак 1305 святароў, якія выказаліся за аб'яднанне.

25 сакавіка Святы сінод Рускае праваслаўнае царквы выдаў наступнае паведамленне: „Епіскапаў, духавенства і верных да сёння грэка-уніяцкае царквы згодна з правамі і прыкладам айцоў Царквы прымаем у нашу праваслаўна-каталіцкую, усходнюю ўсерасійскую Царкву". Грэка-уніяцкую калегію назвалі літоўска-беларускай і падпарадкавалі яе Сіноду. Узначаліў яе павышаны да сану архіепіскапа Язэп Сямашка. Такім чынам адбылося афіцыйнае аб'яднанне Грэка-каталіцкае царквы з Праваслаўнаю царквою ў Беларусі і Літве. Дакумент ад 12 лютага 1839 года прынёс глыбокія рэлігійныя і палітычныя перамены. Наступіла афіцыйная ліквідацыя грэка-каталіцкага абраду і паварот нашых продкаў да Праваслаўнае царквы. Полацкі сабор дазволіў беларускаму народу захаваць тую веру, у якой прыняў сваё хрышчэнне.

o. Grzegorz SOSNA
Doroteusz FIONIK

Cerkiew w dziejach Bielska

Bielsk Podlaski, stolica historycznej Ziemi Bielskiej, jest swoistym ewenementem wśród miast położonych na bezpośrednim styku wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny; łacińskiego Zachodu i bizantyjsko-ruskiego Wschodu.

Bielsk jako jedyny starodawny gród w granicach Rzeczypospolitej zachował zewnętrzne i wewnętrzne cechy swego mieszanego oblicza etnicznego i wyznaniowego, ukształtowanego na przeciągu wieków. Miasta podobnego typu jak Bielsk, dla przykładu: Drohiczyn, Chełm, Przemyśl przez ostatnie dziesięciolecia prawie utraciły taki charakter. Ludność białoruska i ukraińska tych miast jest obecnie zdominowana ilościowo przez ludność polską. W przypadku Bielska Podlaskiego, zarówno Polacy, jak również ludność niepolska stanowią w przybliżeniu po 50% mieszkańców miasta.

Cykl artykułów, który inaugurujemy w niniejszym numerze "Czasopisu", poświęcony cerkwiom prawosławnym Bielska Podlaskiego, obejmuje rys historyczny tak samych świątyń jak i prawosławnych parafii. Publikacja obejmuje wszystkie cerkwie znane w dziejach miasta.

Część monograficzną poprzedza zarys dziejów Cerkwi prawosławnej w Bielsku na tle historii miasta.

Średniowiecze

Średniowieczne dzieje krainy historyczno-geograficznej, od XIV-XV ww. zwanej *Podlaszem* (Podlasiem) są nadal bardzo mało poznane. Im głębiej w dzieje sięga historyk, tym mniej ma do czynienia ze źródłami pisanymi i zabytkami architektury epoki. Kolejne kataklizmy dziejowe niszczyły świątynie, zamki, akta. Tu w sukurs historykowi przychodzi archeologia. Jednakże w przypadku Podlasia na podstawie przeprowadzonych tu badań archeologicznych możemy tylko fragmentarycznie określać wczesno-średniowieczne dzieje tych ziem. Badania dotknęły bowiem w małym stopniu wielu znaczących obiektów. Dotyczy to również Bielska Podlaskiego, z jego Górą Zamkową i starodawnym układem miejskim.

O osadnictwie na terenie dzisiejszego Bielska w początkach wczesnego średniowiecza możemy mówić głównie w kontekście badań archeologicznych odległego o 8 kilometrów grodziska w Haćkach. Okres bujnego rozwoju tego ośrodka osadniczego przypada na VI i VII w. n.e. Na ten sam okres można datować rozwój osadnictwa na terenie odległego o 50 km od Bielska Drohiczyna, ośrodka powstałego, jak należy przypuszczać, na zachodnich rubieżach kolonizacji plemienia Drehowiczów. Część archeologów kwestionuje jednak znaczny udział Drehowiczów w zasiedlaniu Pobuża, i na ogół ziem współczesnego Podlasia. Niektórzy badacze twierdzą, iż słowiańskie osadnictwo środkowego Pobuża (z Brześciem i Drohiczynem) rozpoczęło się w VII w. i towarzyszyło wypieraniu lub asymilacji osiadłych tu wcześniej bałtyjskich (jaćwieskich) plemion zlińców. Za plemię słowiańskie, które uczestniczyło w kolonizacji tych terenów uważa się Wołynian. Maksymalny zasięg wołyńskiego osadnictwa osiągnął do X w. dorzecze górnej Leśnej; jednakże ślady tej kolonizacji można odnaleźć nawet w okolicach Grodna.

Jednoznaczne określenie przynależności etnicznej mieszkańców Bielska w VI-X ww. jest jednak nader proble-

matyczne. Znaleziska z badań archeologicznych przeprowadzonych w Haćkach wykazały podobieństwo ze znaleziskami należącymi do tzw. kultury praskiej (wschodniosłowiańskie ziemie na Wołyniu), jak też ze znaleziskami z obszaru zachodniosłowiańskiego (Szeligi pod Płockiem). Osadnictwo drehowickie w Ziemi Bielskiej mogłoby wykazać natomiast związek tego regionu z Księstwem Turowsko-Pińskim.

Rola szczególna należy tu niewątpliwie do plemion bałtyjskich. Zostawiły one po sobie na Podlasiu szereg nazw miejscowych, wśród których badacze wskazują na nazwy pochodzące od bałtyjskiego słowa *bala* — bagno, typu Biele, Podbiele, Bielica itp. Nazwy takiego typu występują nawet na południowym wschodzie Białorusi i są przypisywane bałtyjskiej kulturze milogradskiej. Słowu *bala* — bagno możemy przypisać pochodzenie nazwy miasta Bielska, jak również nazwy rzek Biała i Bielanka (obecnie rzeka Lubka) przepływających przez miasto. Rzeka Biała, jak też Bielanka w swym dolnym biegu płynęły szerokimi, bardzo zabagnionymi dolinami, co przy ich połączeniu tworzyło dogodne warunki do założenia grodu obronnego.

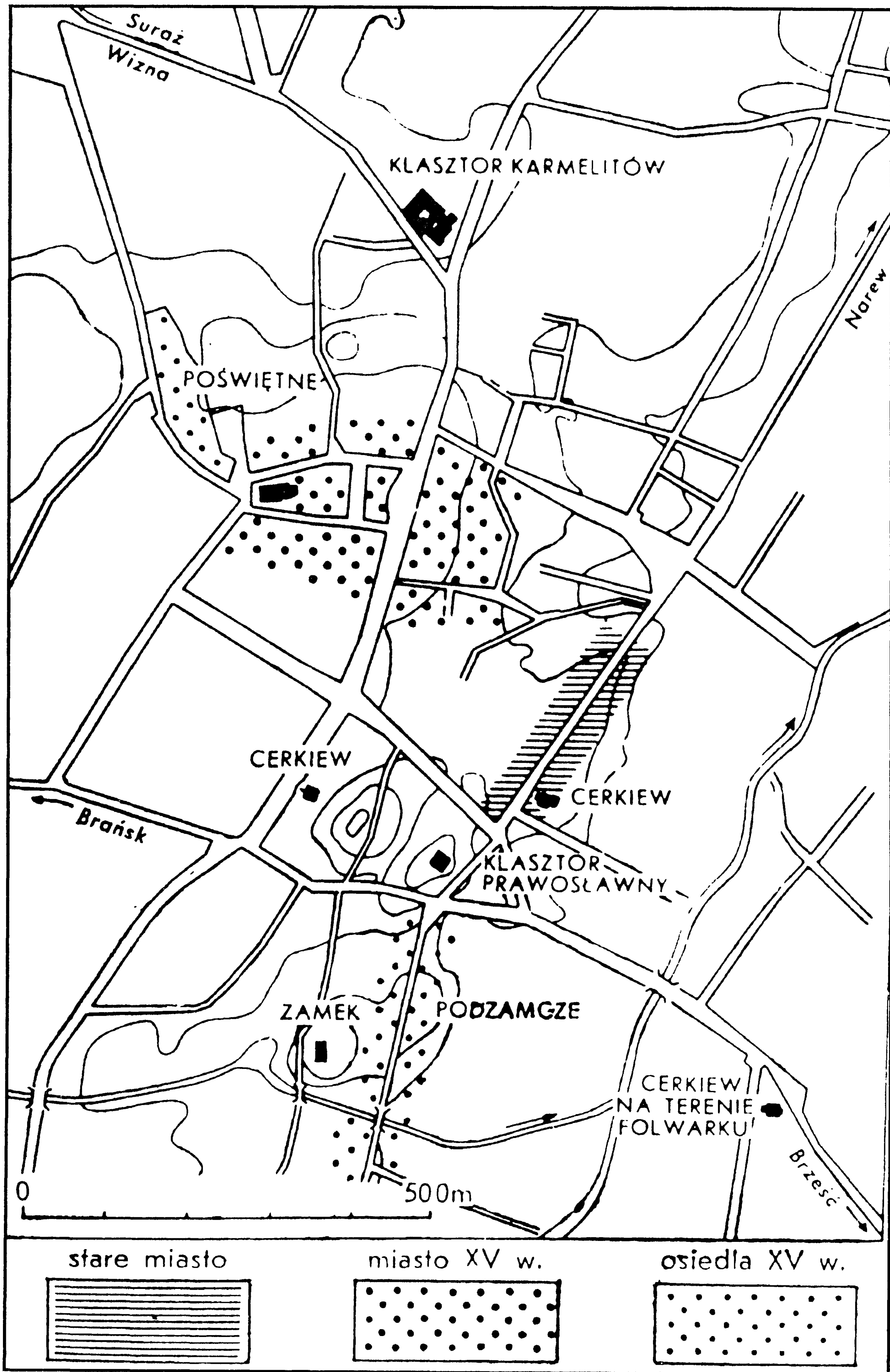
Osada na terenie obecnego Bielska mogła istnieć już w VI-VIII ww., aczkolwiek powierzchniowe badania archeologiczne przeprowadzone na terenie grodu i podegrodzia, datują osadnictwo na XI-XIII wiek. Dla naświetlenia pradziejów bielskiego grodu mogłyby się przysłużyć badania archeologiczne domniemanego dużego obiektu osadniczego w uroczysku *Buhor*. Znajduje się on w dolinie rzeki Białej, 3 km na południe od Bielska. To tu, według jednej z legend (do której jeszcze wrócimy) miała znajdować się pierwotnie cerkiew *Woskresieńska*.

Archeolodzy jednoznacznie wskazują czas rozkwitu grodów podlaskich Bielska, Brańska, Drohiczyna, Grodziska, Mielnika, Suraża na wiek XI. Wiek ten to jednoczesny rozwój wielkiego wschodniosłowiańskiego państwa — Rusi Kijowskiej. Z osobą wybitnego władcy tego państwa, kniazia Jarosława Mądrego, wiąże się powstanie bielskiego grodu obronnego.

Nie potwierdzają nam tego bezpośrednie wzmianki z latopisów. Z informacji o Brześciu z 1019 r. ("Latopis Ipatijewski") i Drohiczynie z 1142 r. możemy jedynie wnioskować, że w owym okresie gród w Bielsku również musiał istnieć.

Początkami grodu w Bielsku z osobą kniazia Jarosława Mądrego jako jeden z pierwszych powiązał prekursor bielskiej historiografii Józef Jaroszewicz (1794-1860). Jarosław Mądry w latach 1038, 1040 i 1041 organizował wyprawy przeciw Jaćwingom i mazowieckiemu księciu Mieszkowi III (Miecławowi). Umocnił on przez to wpływy Rusi Kijowskiej na dzisiejszym Podlasiu. Bielsk mógł być wówczas jednym z najważniejszych ośrodków grodowych przy granicy Rusi Kijowskiej i Mazowsza.

W okresie panowania Jarosława Mądrego Ruś Kijowska przeżywała rozwój kulturalny, ściśle związany z duchowymi wartościami chrześcijaństwa. Powstawało wtedy setki świątyń, zakładano nowe ośrodki monastyczne. Wielki wpływ duchowy, w tym również na zachodnie rubieże państwa, wywierała Ławra Kijowsko-Pieczerska, będąca autentycznym prekursorem duchowego i intelektualnego oświecenia mieszkańców ziem ruskich.



Możemy przypuszczać, że wraz z założeniem grodu obronnego w Bielsku w XI w. dotarło tu chrześcijaństwo w obrządku bizantyjskim. Wpływu obrządku łacińskiego w tym okresie prawdopodobnie nie było.

Sąsiadujące z dzisiejszym Podlasiem Mazowsze w czasach Mieszka III

(Miecława) — 1038-1047 wyznawało obrządek cyrylometodiański (słowiański). Powstanie pierwszej wspólnoty cerkiewnej w obrządku bizantyjskim w Bielsku było związane z założeniem grodu oraz jego kolonizacją.

A. Jabłonowski w swojej monografii "Podlasie" pisze: *można przyjąć z góry, iż gdzie tylko wzniesiono gródek czy zameczek, tam zaraz i cerkiew stawała.*

Archeolog Krystyna Musianowicz twierdzi, że między Bugiem a Narwią istniało około 200 grodów wschodniosłowiańskich. Zakładając, że tylko w części z nich były wzniesione cerkwie, ich sieć w XI-XII ww. była więc już znaczna.

Do połowy XII w. na terenie rozległej Metropolii Kijowskiej istniało już 9 diecezji, wśród których znajdowała się diecezja Turowska założona w 1005 r. Do niej miały należeć cerkwie na ziemiach okalających Brześć, a więc i międzyrzecze Bugu i Narwi z Bielskiem.

Rozpad Rusi Kijowskiej w XII w. na szereg udzielnych księstw wpłynął także na niestabilną terytorialno-administracyjną sytuację tego obszaru. Korzystając z międzyksiążęcych konfliktów, zaczęli zabiegać tu o sfery wpływów książęta mazowieccy, co otworzyło drogę do mazowieckiej kolonizacji ziem położonych na zachód od Brańska i Drohiczyna. Względną stabilizację przyniosło dopiero powstanie Księstwa Brzesko-Drohiczyńskiego, którym w latach 1154-1171 władał książę Jaropołk Izjasławowicz. Niewykluczone, że wtedy w Brześciu lub Drohiczynie mógł powstać silny ośrodek duchowny biskupstwa włodzimierskiego.

Na okres kilku lat, od 1235 do 1238 r. Bielsk przechodzi we władanie mazowieckie, by w 1238 r. znowu powrócić do Rusi, tym razem w ramach Księstwa Halicko-Wołyńskiego. Około 1240 r. Podlasie przeżywa wielki wstrząs — najazd hord tatarskich Batu-Chana. Bielsk i inne grody zostają doszczętnie zniszczone. Po odejściu Tatarów wypalone grody na krótki czas zajmuje książę litewski Radziwiłł, bratanek Mendoga. Pisze o tym w swej kronice Maciej Stryjkowski: *Te wszystkie zamki na starych horodiszczach znowu Radziwiłł wyniósł i zabudował, a Russaki chrześcijany, którzy byli po onym nieszczęśliwym spustoszeniu i zwojowani Batejowym zostali, przyjął w obronę łaskawie, a oni mu też wszyscy posłuszeństwo przysięgli dobrowolnie.*

W 1253 r. Bielsk znowu jest w składzie Księstwa Halicko-Wołyńskiego, kierowanego wtedy przez księcia Daniela Romanowicza. W tymże roku książę Daniel odbywa pochód wojenny na Nowogródek przeciw litewskiemu księciu Mendogowi. "Latopis Halicko-Wołyński" pod tym rokiem ukazuje Bielsk jako centrum koordynacyjne tych działań. Kolejna wzmianka o Bielsku pochodzi z 1264 r. "Latopis Ipatijewski" podaje, że w tym roku w okolicach Bielska była stoczona wielka bitwa koalicji książąt ruskich z Jaćwingami, w wyniku której bałtowie ponieśli druzgocącą klęskę.

W tym okresie Bielsk wraz z Kamieńcem i Brześciem podlegały władzy kniazia włodzimierskiego Wołodimira Wasilkowicza (Filozofa), bratanka Daniela Romanowicza. Z jego postacią związana jest pierwsza wzmianka o cerkwi w Bielsku. We wspomnianym już "Latopisie halicko-wołyńskim" pod rokiem 1289 czytamy, że książę Wołodimir *u Bielsku podstroi cerkow ikonami i knihami.* Latopis wspomina prawdopodobnie o zamkowej cerkwi *Preczystej.*

Po śmierci Wołodimira Wasilkowicza w 1289 r. zamek bielski przeszedł na krótko w ręce kniazia drohiczyńskiego Jurija Lwowicza, by niebawem przejść we władanie kniazia Mścisława, prawowiernego następcy Wołodimira Wasilkowicza.

Na przełomie XIII i XIV ww. rola Księstwa Halicko-Wołyńskiego zaczyna słabnąć. O wpływy na Podlasiu zabiega coraz potężniejsze Wielkie Księstwo Litewskie. W 1320 r. Bielsk ostatecznie przechodzi we władanie litewskiego księcia Gedymina. Z czasem Księstwo rozszerza swe granice na ziemie daleko na zachód od Bielska, zamieszkałe przez rzymsko-katolicką ludność mazowiecką. Ludność ta przenikała w okolice Bielska tworząc mazowieckie enklawy etniczne. Z kolei ruskie osadnictwo docierało nawet w okolice Wysokiego Mazowieckiego.

Wielcy książęta litewscy w stosunku do Cerkwi prawosławnej odnosili się z reguły tolerancyjnie. Wyznawcy prawosławia — Rusini stanowili ponad 90% mieszkańców państwa. Możnowładcy prawosławni mieli więc wielki, jeśli nie decydujący wpływ na politykę państwa. Wpływ kultury ruskiej doprowadził do tego, iż Wielkie Księstwo przyjęło język ruski (starobiałoruski - staroukraiński) za język urzędowy. Wielcy książęta bądź sami byli chrześcijanami (np. Olgierd), bądź byli przychylni chrześcijaństwu. Męczeńska śmierć w Wilnie w 1341 r. św.św. Jana, Eustachego i Antoniego była tylko epizodem i nie należy z tego faktu wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Kanonizacja męczenników jeszcze przed 1374 r. przez metropolitę kijowskiego Aleksego Rusina doprowadziła zapewne do ożywienia w życiu religijnym na Rusi, w tym także na Podlasiu.

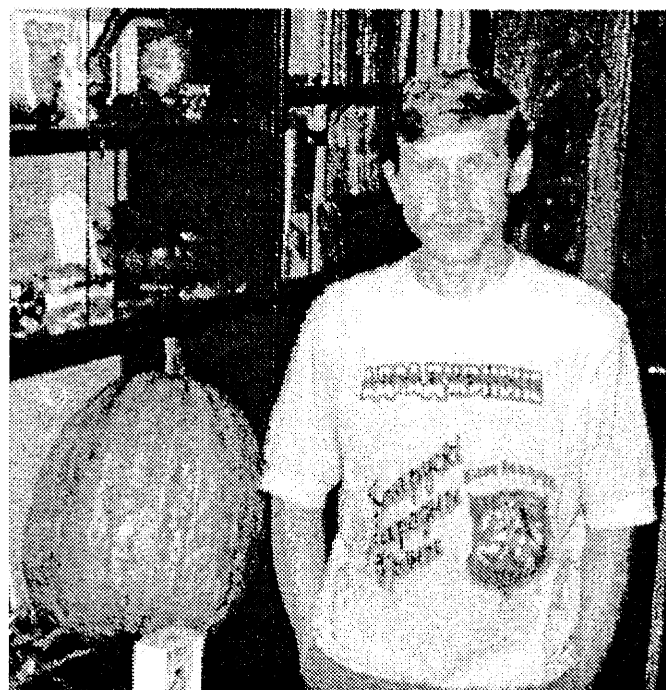
W okresie panowania Olgierda i Kiejstuta Bielsk obok Drohiczyna stanowił najważniejszy gród podlaski. Upadek znaczenia Bielska nastąpił głównie w wyniku najazdów krzyżackich. W 1377 r., w czasie wyprawy na Podlasie, Krzyżacy pod dowództwem Winrycha von Kniprode zniszczyli miasto Bielsk, nie zdobywając jednak zamku. Kolejna wyprawa Krzyżaków w 1379 r. przesądziła o losach samego zamku, który został zdobyty i zniszczony. Pod ściany bielskiego zamku Krzyżacy powrócili jeszcze przed 1393 r., kiedy to Podlasie z Bielskiem znajdowało się we władaniu księcia mazowieckiego Janusza I (przyłączenie Podlasia do Mazowsza nastąpiło po ucieczce księcia Witolda do Krzyżaków w 1391 r. na mocy decyzji króla Jagiełły). Miasto i zamek zostały wtedy doszczętnie zniszczone. W takich warunkach trudno było mówić o stabilizacji w życiu cerkiewnym, rozwoju sieci parafialnej. Drewniane na ogół świątynie padały ofiarą kolejnych wojennych kataklizmów.

W 1413 r. w Horodle nad Bugiem został podpisany nowy układ polsko-litewski, na mocy którego Podlasie z Bielskiem powróciły do Wielkiego Księstwa Litewskiego i weszło w skład województwa trockiego. Dla prawosławnej szlachty unia horodelska stała się aktem dyskryminującym ich prawa w stosunku do szlachty wyznania rzymskokatolickiego. Akt unii ustanawiał wyłączność wyznawców rzymskokatolicyzmu od korzystania z ekonomicznych przywilejów, odbierał prawosławnym możliwość zajmowania odpowiedzialnych stanowisk w państwie, pozbawiał wpływu na wybór wielkiego księcia. Prawo horodelskie ingerowało również w życie osobiste poprzez zakaz zawierania małżeństw mieszanych pomiędzy prawosławnymi i rzymskokatolikami. Akt horodelski obowiązywał do roku 1563. *C.d.n.*

o. Grzegorz SOSNA
Doroteusz FIONIK

Jerzy CHMIELEWSKI

MAGNAT



Ten niepozorny chłopak, z zamiłowania przyrodnik, w ciągu kilku lat stał się poważnym biznesmenem.

Fot. Archiwum

Żadne informacje, które docierają do nas z Białorusi — ani te przekazywane z rzadka w polskich środkach masowej informacji, ani nawet wiadomości z pierwszej ręki (od przybyszów zza wschodniej granicy) — nie dadzą przejrzystego obrazu białoruskiej rzeczywistości. Trzeba tu po prostu przyjechać, najlepiej kilkakrotnie i to na dłużej niż na jeden dzień.

Wizytówką kraju jest zwykle jego stolica. W przypadku Białorusi jest nieco inaczej. Mińsk to sztuczna metropolia, niemal od podstaw wybudowana od nowa i w dodatku w stylu, który dziś uchodzi za wypaczenie nie tylko architektoniczne. Przeszło dwa miliony mieszkańców to przeważnie przyjezdni. Jednym słowem — brak tradycji. Ale, z pozoru szare i smutne, miasto tętni niezwykle prężnym życiem. Wśród tłumu zwykłych obywateli rodzą się fortuny, wielkości których mogą pozazdrościć nawet kapitaliści w bogatych krajach Zachodu.

Początki

Aleś Hurkou — Hurok, jak mówią o nim przyjaciele — w czasach gorbaczowowskiej pierestrojki kształcił się na leśnika. Od dzieciństwa lubił przyrodę, zamiłowanie do lasu przejął od ojca, z którym setki godzin spędził na polowaniach w nadniemeńskich borach. Pasieka w rodzinnej wsi zrodziła z kolei pasję pszczelarstwa. Osobowość Alesia od początku jakoś nie pasowała do totalitarnego systemu, w którym przyszło mu żyć. Cisza, spokój i wolność, jakie daje las, jakże różne są od nakazowo-zakazowego zgiełku w mieście. Pierwszy raz zbuntował się, gdy wysyłano go na służbę wojskową. Nie zgodził się wyjechać do koszarów zlokalizowanych gdzieś poza Białorusią. W razie konfliktu miałby bronić innego narodu? Powiedział: nie pojadę. W instytucie, gdzie odbywała się rekrutacja, wszyscy wpadli w popłoch. Czegoś takiego nie było w kilkudziesięcioletniej historii uczelni! Nauczyciele wystraszyli się bardziej niż sam Aleś. Odmowa wypełnienia obowiązku obywatelskiego przez studenta groziła represjami także wobec wykładowców, z rektorem uczelni włącznie. Pewnie dlatego całą sprawę uciszono. Ale gdyby nie poluzowanie ryzów komunistycznego reżymu, młody chłopak jak nic z sali wykładowej trafiłby wprost do więzienia. Szczęśliwie tak się nie stało. Szczęście sprzyjało mu jeszcze wielokrotnie.

W końcu lat osiemdziesiątych rodził się niezależny ruch białoruski. Stało się oczywiste, że Aleś musiał tam trafić. Manifestacje, mityngi, protesty dały mu nowych przyjaciół, ale przede wszystkim nauczyły wytrwałości w dążeniu do zaplanowanego celu. Był uparty. Właśnie wtedy zaparł się i postanowił używać wyłącznie języka ojczystego. Otoczenie huczało po rosyjsku. On zaczął rozmawiać tylko po białorusku. Postępuje tak do dzisiaj, a odstępstwa czyni co najwyżej w przypadku obcokrajowców.

Po ukończeniu studiów nie podjął żadnej pracy. Wiedział, że ze swoim wrażliwym charakterem może liczyć tylko na siebie. Wybrał przecież wolność. Wolności pragnął dla całego narodu białoruskiego. Był inicjatorem niezależnej prasy. On organizował "Swabodę", "Naszą Niwę", redagował ulotki dla komitetów strajkowych. Rzeczywistość wciąż pozostawała jednak niezmienna.

Aleś szybko przekonał się, że takich ideowców jak on jest niewielu. Zaczął szukać innych rozwiązań. Gdzieś przeczytał, że

wolność dają tylko pieniądze.

Działał błyskawicznie. To dziwne, ale, pomimo braku doświadczenia, postępował jak wytrawny biznesmen. Gospodarka po rozpadzie Związku Radzieckiego była niczym busz. Niestabilne przepisy, galopująca inflacja, spadek produkcji, wreszcie stopniowa zmiana systemu gospodarczego i wprowadzenie początkowych cech kapitalistycznych do dziś są przekleństwem społeczeństwa pokomunistycznego, dla niektórych ludzi stały się jednak źródłem fortuny. Przed Alesiem zarysował się wreszcie znany mu dotąd jedynie z przyrody obraz swobodnej rywalizacji — wygrywa silniejszy, szybszy i... bardziej przebiegły. Białoruskiej ekonomice wciąż jeszcze daleko do wolnego rynku, ale pierwsze jego oznaki pojawiły się już na początku lat dziewięćdziesiątych. Wtedy właśnie Aleś zarobił pierwsze pieniądze. Zaczął handlować. Każda republika wprowadzała swoją walutę, jednocześnie rubel radziecki nadal obowiązywał, ale jego siła nabywcza była różna nawet w sąsiednich miejscowościach. Zrodziło to możliwość łatwego zarobku, co oficjalnie nazywano spekulacją. Nieważne — już Rockefeller stwierdził, że pierwszego miliona nie da się zarobić uczciwie. Jeździł po całym Sajuzie. Wkrótce wciągnął do "interesu" brata Andrieja, potem przyłączył się do nich Wałodzia. Towary z fabryk wykupywali na pniu. Ułatwiali im to znajomi dyrektorzy, przeważnie przychylnie nastawieni do białoruskiej sprawy. Innym wręczali łapówki. Małe mieszkanie w bloku przy ulicy Maksyma Gorkiego (obecnie Maksima Bahdanowicza) w ciągu kilku tygodni przerodziło się w okazały magazyn. Czego tam nie było — zabawki, noże, widelce, swetry, bluzki, skarpety... I wódka, tysiące butelek wódki. Aleś wspomina, że dwa lata temu mińczanie raczyli się wyłącznie ukraińską gorzałką, przywożoną przez niego z Kijowa. Sprzedawali ją (tak jak pozostałe towary) w arendowanych kioskach, tzw. "szapikach". Tak narodziła się firma "Czmiel", która ze zwyczajnego m-p-o (małoje pradpryjemstwa — odpowiednik polskiej spółki cywilnej) w ciągu niecałych dwóch lat przekształciła się w Co Ltd., a obecnie jest już częścią AT (aukcyjaniernaje tawarystwa). Aleś powołał także drugą firmę pod nazwą Sotwar Co Ltd. Jak przyznał — to posunięcie wymusiły obowiązujące w Białorusi ograniczenia w naliczaniu marży. Gdy kupuje towar nawet po bardzo niskich cenach, to i tak może go sprzedać ze ściśle narzuconym przez przepisy zyskiem. Istnienie Sotwaru omija tę niedogodność — towar, który kupuje klient w sieci "Czmiela", został wcześniej przez Alesia zakupiony w "Sotwarze". W ten

sposób próg może podwoić...

Majątek swoich firm Aleś szacuje dziś na ok. pół miliona dolarów. Tych pieniędzy dorobił się ze wspólnikami obracając coraz większym kapitałem. Olbrzymie sumy zarobił na benzynie. W czasach kryzysu paliwowego, gdy na zatankowanie samochodu trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach, "Czmiel" ogłosił się, że skupuje benzynę. Zgłaszali się przeważnie kierowcy z transportu komunalnego, którym brakowało pieniędzy na wódkę. W ten sposób w ciągu niespełna dwóch miesięcy chłopcy zdołali zapełnić cysternę samochodową (zbiornik zakopali u znajomych za miastem).

Dzięki zarobionym w ten sposób pieniądzom "Czmiel" jest dziś jedną z większych hurtowni w Mińsku, posiada sieć własnych sklepów. Siedziba firmy mieści się na przedmieściach, w domu dziadków Alesia. Pierwszy raz do tego budynku, gdzie teraz znajduje się biuro, magazyn i zaplecze techniczne, Hurok przywiózł mnie jesienią 1992 roku.

— Ten dom, w którym mieszka dziś tylko moja babka — opowiadał mi wtedy — jest jednym z nielicznych zbudowanych jeszcze przed wojną. Jest trochę zniszczony, ale zrobię remont — dobuduję piętro, obok powstaną garaże... Trochę z niedowierzaniem słuchałem, jak mówił o planach na przyszłość. — Na górze urządzę okazałe mieszkanie, na dole będzie firma. Widzisz, ile tu przestrzeni — pokazywał mi otaczające pola i lasy na horyzoncie — w sam raz do długich spacerów, a gdy kupię konia, będzie gdzie jeździć na przejażdżki...

Gdy po kilkunastu miesiącach ponownie zawitałem do Mińska, Aleś zaprosił mnie już do swojego mieszkania na Betonnym Prospekcie. Od rodziców, gdzie przedtem mieszkał i swego czasu urządził magazyn, przewiózł bibliotekę — cztery regały książek od podłogi po sufit wypełniły wszystkie ściany w głównym pokoju. Dwa inne pokoje odnowił w stylu niczym nie ustępującym standartom europejskim. Zachodni sprzęt gospodarstwa domowego, telewizor, wideo, komfortowe meble...

Gdy następnego dnia zajechaliśmy do firmy, zza solidnego — ponad dwumetrowej wysokości — murowanego ogrodzenia nie ujrzałem wprawdzie konia, jednak widok budynku przekonał mnie, iż Aleś w swoich planach nie przesadzał. Na odremontowanym poddaszu zdunowie wykańczali kominki. Niżej interes kręcił się już pełną parą. W sieni Aleś urządził zaimprowizowaną wzorcownię, gdzie na półkach leżały niemieckie czekolady, "Snickersy", "Milky-Way", alkohol, konfekcja i wiele innych towarów. W dawnej kuchni znajduje się teraz księgowość i kasa. Wszystkie operacje są skomputeryzowane. Na wyposażeniu firmy jest też telefon z automatyczną sekretarką i faks. Ściany przygotowano już do gruntownego odnowienia — będą pokryte płytkami marmurowymi. W końcu korytarza zostało wydzielone oddzielne pomieszczenie, gdzie będą zawierane kontrakty (oczywiście pomieszczenie to zostanie wykończone w odpowiednim stylu, zgodnie z wymaganiami współczesnego biznesu).

Co prawda garaży jeszcze nie pobudowano, ale na podwórku stały już dwa samochody osobowe i jeden dostawczy. Sam Aleś jeździ kilkuletnim volkswagenem. Na czas mojego pobytu w Mińsku oddawał do dyspozycji niebieską ładę, ale nie miałem przy sobie prawa jazdy. Aleś nie mógł zrozumieć, jak — nie jeżdżąc samochodem — można normalnie załatwiać sprawy.

"Czmiel" i "Sotwar" w sumie zatrudniają ok. 50 osób. Przeciętnie zarabiają kilka razy więcej niż np. robotnicy w fabrykach. Aleś swoim ludziom płaci od 50 do 100 dolarów. Przy przyjmowaniu nowych pracowników, oprócz odpowiednich kwalifikacji, wymagana jest też elementarna znajomość języka białoruskiego. Z reguły początkowo kontrakt bywa zawarty na okres sześciu miesięcy. Po tym terminie pracownik powinien już zwracać się do interesantów w języku białoruskim. Także dokumentacja, gdzie tylko to możliwe (nazwy towarów, korespondencja), prowadzona jest w języku ojczystym. W firmie powrócono do rodzimej tradycji historycznej. Jako szef "Czmiela" Aleś każe się do siebie zwracać jako do kanclerza. O sobie zaś mówi, że jest białoruskim magnatem. Wszyscy pracownicy firmy są świadomi, że działają na przekór istniejącym tendencjom. Naród białoruski rusyfikuje się coraz bardziej. Aleś jednak wciąż wierzy, że jego działania, chociaż minimalnie, zahamują zabójcze dla tożsamości białoruskiej procesy.

W działalność polityczną, póki co, nie ma zamiaru się angażować. Na pewno nie będzie kandydował w najbliższych wyborach parlamentarnych, ale chce wesprzeć swego człowieka, który jako deputowany podtrzyma jego interesy. Na moje pytanie, czy będzie to człowiek z obecnej opozycji, czyli Białoruskiego Frontu Narodowego — nie udzielił jasnej odpowiedzi. Z perspektywy własnej działalności w opozycji, dziś inaczej patrzy na sytuację w Białorusi. To zrozumiałe — bardziej obchodzą go w tej chwili procesy gospodarcze.

A plany ma wciąż ambitne.

Niedawno rozpoczął wstępne negocjacje z zaprzyjaźnionym przewodniczącym podmińskiego sowchozu. Alesia interesują tereny leżące na wylotowej trasie szybkiego ruchu w kierunku Moskwy. Jeśli tylko pojawią się realne możliwości, zarówno prawne jak i finansowe, jest zdecydowany zbudować tam wielki kompleks hotelowy z kempingiem i stacją benzynową. Prywatnie natomiast podjął już działania zmierzające do wykupu od miasta działki, gdzie chce wybudować dom z prawdziwego zdarzenia. Koszt tego przedsięwzięcia wstępnie oszacował na 50 tysięcy dolarów...

Ale przyznaje, że nie wszystko można kupić za pieniądze. Przekroczył trzydziestkę, a w tym wieku zwykle intensywnie myśli się już o założeniu własnej rodziny. Z Aleną znali się kilka lat. Polityka, biznes i firma pochłaniały wiele czasu. Wszystko jednak robił z myślą o niej — kupił mieszkanie, później samochód, aby ich przyszłe życie rodzinne było łatwiejsze. Do dziś nie może zrozumieć, dlaczego wybrała jednak kogoś innego. Mogła żyć w luksusie, a wyszła za mąż za zwykłego robotnika z fabryki traktorów...

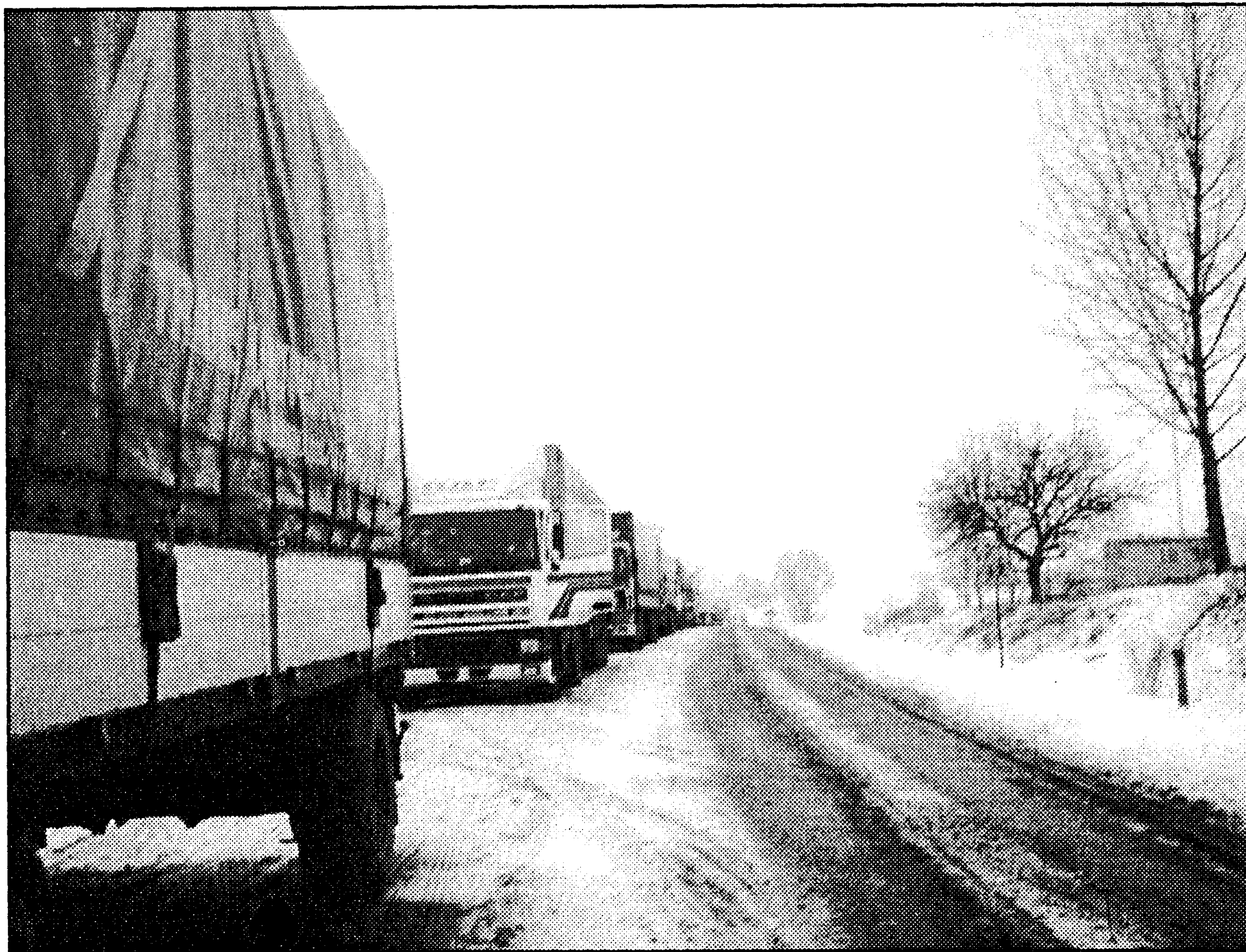
***

Wyjeżdżałem z Mińska z mieszanymi uczuciami. Podziw przechodzący czasem aż w zazdrość dla obecnej pozycji Alesia Hurkowa nie świadczy, niestety, o polepszeniu sytuacji materialnej wszystkich mieszkańców Republiki Białoruś. Fakty mówią, że jest wprost przeciwnie. Nędza pogłębia się, a co najgorsze — cały naród znajduje się z dnia na dzień w coraz większej apatii. Ludzie nie mają już siły, aby protestować. Za to coraz częściej oskarżają się wzajemnie. Opisana kariera, przez szarego obywatela jest odbierana jednoznacznie — posiadanych pieniędzy nie mógł zarobić uczciwie, powinien więc zostać ukarany. Aleś żadnej zemsty się nie obawia. Działa zgodnie z obowiązującym prawem, co najwyżej wykorzystuje jego niedoskonałości. Na wszelki wypadek już dawno zainstalował nowoczesne systemy alarmowe, a do ochrony firmy zaangażował emerytowanego żołnierza służb specjalnych.

Jerzy CHMIELEWSKI

Dorota SULŻYK

Ptaki zawracają, a TIR-y jadą...



Czy to jest ciągle tam, "gdzie diabeł mówi dobranoc"? Wieś Bobrowniki ze swoimi mieszkańcami, koniami, sklepem, szlabanem granicznym plus towarowe przejście polsko-białoruskie. To ostatnie, jeszcze dość świeże dla tej strony, zwabiło tu całą niemal Europę. W dawnej XVI-wiecznej osadzie służebnej bobrowników ustawia się od ponad roku długa kolejka TIR-ów.

Z BOBROWNIKA NA CELNKA

20.10.1992 r. w wyniku porozumienia wojewody (Wydział Spraw Obywatelskich) z władzami Białorusi otworzono przejście graniczne w Bobrownikach, najpierw tylko dla towarów z województwa białostockiego, a od marca 1993 dla wszystkich. Wywożone towary podlegają kontroli weterynaryjnej i fitosanitarnej. Natomiast towary wwożone do Polski tym kontrolom nie podlegają. W ubiegłym roku granicę przekroczyło ok. 30 tys. ciężarówek.

Autobus mija TIR-y. Przeciska się po wąskiej szosie między wielkoludami. Te układają się w niemały, bo liczący ponad 30 sztuk sznureczek, który białej, zaśnieżonej wsi dodaje kolorytu — rozmaitej gamy barw. Ogromne kolorowe napisy w językach całego świata.

Nieduży jasny budyneczek przed szlabanem granicznym. Pukamy do kierownika posterunku celnego Jerzego Bielawskiego.

— Nami się nikt nie interesuje, bo najmniej mamy do powiedzenia. Wywiady głównie przeprowadza się ze Strażą Graniczną, wojewodą. Ze mną jeszcze nikt z prasy nie rozmawiał. Jesteśmy tu tylko urzędnikami państwowymi. Gospodarzem przejścia jest wojewoda — odpowiada J. Bielawski.

Celnikami są przede wszystkim ludzie młodzi. Preferowani są pracownicy z wyższym wykształceniem prawniczym i ekonomicznym, ze znajomością języków obcych. Jest wystarczająca ilość kadry, wśród niej — pięć osób z Gródka.

Odprawa celna odbywa się po stronie białoruskiej.

— Warunki są znośne. Mamy dwa pasy odpraw (przywóz, wywóz), ocieplany salon do kontroli podróżnych, pomieszczenie socjalne dla celników,elektroniczny telex. Można by polepszyć stan pomieszczeń socjalnych, aby odpowiadał standardom XX wieku. Zależy nam na poprawie łączności, wprowadzeniu kontroli pod zadaszeniami, aby towar w samochodach nie był narażony na przemoknięcie czy inne zagrożenie, brak też wózków widłowych do cięższych towarów.

Obok stolika, przy którym siedzimy, stoją trzy zestawy komputerów IBM. Jeszcze w opakowaniach, ze świeżej dostawy. Jeden z cywilizacyjnych powiewów na wschodniej granicy. Od jutra celnicy zaczną się uczyć obsługi komputerów.

Na pytanie, co wójt gminy Gródek zrobił dla przejścia, kierownik odpowiada:

— Powiem, co dostaliśmy od wójta. Proszę zobaczyć przez to okienko. Stalowy sejf, tu jedno biurko, tam drugie, a w tym pomieszczeniu szafki. Wszystko nie pierwszej już świeżości. Ale był to i tak gest z jego strony. Wójt nie ma tu wpływu, ani interesu. Działka i budynek posterunku należą do wojewody.

Po polskiej stronie, tuż przed pasem granicznym, tylko jeden nieduży budyneczek, w którym czuwa kierownik. Obok — estetyczne WC, które pachnie świeżością (naprawdę!). Za szlabanem po białoruskiej stronie można dostrzec kilka budynków. To tam podjeżdżają pojedyńczo TIR-y na spotkanie z polskimi celnikami. Czy będzie coś po stronie polskiej i kiedy — nie wiadomo. Ponoć planuje się rozbudowę przejścia, ale kierownik Bielawski nic konkretnego w tej sprawie nie wie. Dowiadujemy się, że jest pierwszy przykład zmian na przejściu — to "Bar u Jacka". Z Gródka gość, w Straży Granicznej pracuje, no i zobaczył, że można zarobić.

KTO ZYSKA?

No więc na gorącą herbatkę do "Baru u Jacka". Wejdziemy, ogrzejemy się. Gdzieś trzeba uciec przed mrozem w Bobrownikach. "Bar u Jacka" to przyczepa campingowa naprzeciwko rur wydechowych TIR-ów, dziś zamknięty. Nie ogrzejemy się.

Świeży teren, nie skażony inwestycjami. "Bar u Jacka" chyba nie satysfakcjonuje oczekujących kierowców.

— Nawet człowiek bez wykształcenia wiedziałby co trzeba zrobić, oddałby to w inicjatywę prywatną, aby wybudowała parkingi. (kierowca).

Kierowcy narzekają na brak telefonu, telexu, faxu, kserokopiarki. Jeśli chodzi o plany zmian, to najbardziej zorientowane są babcie-bobrowniczanki.

— Na wiesnu majuć jakujuś rabotu rabić, tunel jakiś pad ziamloj, kab my mieli jak chadzić na druhi bok, bo pazastaulajuć tymi samachodami... Chaty majuć znimać pry szasie. Tam, blisko reczki, placy pakuplali, żond musi.

Co planuje gmina? Czy skończy się na stalowym sejfie?

— Grunt jest gminny. Obecnie robi się korektę planu zagospodarowania. Gmina może stworzyć warunki, aby inwestor wchodził z planem. W perspektywie przejście to będzie na plus dla ludzi i gminy. Zyska ten, kto zainwestuje kapitał — wójt gminy Gródek jest

dobrej myśli.

Od pewnego czasu obserwuje się nasilenie ruchu na przejściu granicznym.

— W tym roku — mówi kierownik Bielawski — przez cały czas mamy kolejkę, ponieważ przejście ma za małą przepustowość.

TIR-y czekają. Włączone silniki hałasują, wydzielając kłęby spalin. Kierowcy w zamkniętych kabinach czytają, słuchają muzyki, myślą. Niektórzy postanowili przeczekać drzemiąc z nogami opartymi o szyby. Jedynie grupka polskich kierowców oddycha mroźnym powietrzem.

— O, proszę pani, tu powinien być jakiś zajazd. To nie jest przystosowane jako przejście graniczne. Nie ma porównania z Zachodem — mówi jeden z nich.

Jeszcze inni wchodzą właśnie do sklepu Borawskiego (sklep w ładnej willi — jedynej we wsi).

— Proszę pani, czy piwo jest? — pierwszy kierowca.

— Jest — odpowiada mała sprzedawczyni, trzecioklasistka, córka sklepikarza.

— Pani tu sprzedaje, poważnie? — dziwi się kierowca.

— O, to już nie pierwszy raz — wtrąca się drugi.

— Jakie piwo podać? Jest "Koszerne" i "Gotyckie".

— Pani da mi trzy takie i trzy takie. Do tego trzy pomidorki, puszkę z głowizną, mandarynki, karton "Caro" i butelkę "Żytniej".

Reklamówka niebezpiecznie ciąży do dołu. W sklepiku ożywienie. Podpity młody mężczyzna — miejscowy — narzeka na żonę i zaczyna monolog.

— Tu u nas ptaki zawracają. Do góry można popatrzeć i zobaczyć...

A WIEŚ?

A wieś żyje swoim cichym życiem, a raczej milczy. Skąd ta cisza? Mroźna pora wczesnego popołudnia owiała chałupki, "sklepy kartoflane", kury spacerujące po ulicy i ślady podków końskich odbitych w lodzie. Idziemy przez wieś. Naszym przewodnikiem jest pies. (Nie wiem co ludzie z Bobrownik myślą o przejściu — mówił kierownik Bielawski). Trzeba było dojść prawie do końca pustej wsi, aby spotkać przy bramce staruszka. Dziadek nie reagując na pytanie zadane mu po białorusku, przywitał nas groźnymi okrzykami:

— Kija na was. Wstyd, tacy młodzi, trzeba pracować, a nie chodzić, namawiać. Ja mam 80 lat. Wygonić was z wioski! Tu pusto, strefa nadgraniczna. Jehowi...

Wędrujący po wiosce obcy kojarzą się ludziom jednoznacznie — "Jehowi", "Baptyści". Widocznie tylko tacy docierają dziś na wschodnie obrzeża. To już nie Żyd-tułacz, nie Cyganie, ani rozmaici "działacze", a Świadkowie Jehowy i Baptyści są wioskowymi gośćmi.

— Ja żywu daloka ad szasy. Ale tyja, katoryja bliżej, to narakajuć. Samachody jeździać i trubiać, kiroucy swaracca i bjucca. Pekaes nie maje jak pierajechać — tak zastaulać samachodami.

Przed otwarciem przejścia z mieszkańcami Bobrownik nikt się nie konsultował. Wójt twierdzi, że nie ma takiego zwyczaju. Ludzie z Bobrownik to prawie sami renciści. Młodych nie ma, wyjątkiem jest sklepikarz Borawski (trochę inaczej jest w pobliskich dwóch blokach). Czy ci, którzy są we wsi większością, będą mieli z przejścia jakieś korzyści?

— Puścili tyja samachody, a tut niczoho nie pryhatowili. Heta usio zrabiu biełastocki — jak jon tam? — wajawoda. Jakaja tam dabrata dla nas? Śmiardzić tolki, trucizna takaja, hetyja maszyny stajać, abahrawajucca, silniki pracujuć. A letam jak muchi pojduć, rabaki, to jakaja zaraza jaszcze pryjdzie. Jest WC, ale kiroucy pry samachodach załatwiajucca.

ŚMIECI DLA DZIECI

Pobocze, osypane butelkami plastikowymi i szklanymi, torebkami, puszkami, znaczy szlak postojowy i poczekalnię TIR-ów. Dwaj mali chłopcy radośnie tłuką szkło, szklane okruchy pozostają w rowie. Między szosą a blokami kilka śniegowych pagórków. Przypominam słowa małej sklepikareczki: "Z górki nie można zjeżdżać, bo sanki na szosę wyjeżdżają. Ale źle, jak ta granica jest. Na rzekę kiedyś chodziliśmy, a teraz jest zabronione". Więc co z tymi śmieciami? Od wójta dowiedziałam się, że nie wiadomo właściwie kto ma sprzątać to składowisko śmieci od Bobrownik do Narojek. Gmina czy wojewoda? Czy "działka" wojewody jest tylko tam, gdzie celnicy spotykają się z kierowcami? Wprowadzenie opłat na ochronę środowiska jest dopiero w planie.

Cała Europa, a były też naczepy z Australii, czeka u bobrownickich wrót. Zapala się zielone światło i granica wchłania TIR-a. A kierowcy, zanim doczekają się przekroczenia granicy, muszą włączyć silniki i ogrzewać się, gdy w tym samym czasie mieszkańcy pobliskich domów siedzą przy mrugających telewizorach. Jeden z kierowców powiedział, że w Austrii nikt nie pozwoliłby na takie włączanie silników. Bo w Austrii dba się o środowisko. Przecież samochody wcale nie muszą czekać we wsi, tuż przy granicy. Na Zachodzie odprawy celne odbywają się czasem kilka kilometrów przed lub za granicą.

Czy kierowcy lubią to przejście? My musimy je lubić, bo tu są małe kolejki. W Brześciu trzeba stać 50 godzin, a tu osiem, może trochę dłużej.

TIR-y JADĄ

TIR-y mknące po szosie, widziane z okien autobusu, widziane ze Stacji Waliły podczas czekania na wieczorny pociąg do Białegostoku... Jedzie mięso, dywany, alkohol, ruchome schody, erotyczne czasopisma, środki antykoncepcyjne...

Po drodze z kamiennej kostki, po której — jak dawniej mówiło się — miały jechać czołgi z ZSRR. Szosę tę kierowcy TIR-ów nazywają fatalną, katastrofalną, psioczą na nią różnymi określeniami. Jest nie tylko dziurawa, ale i wąska.

Jadą TIR-y, a mieszkańcy z domków przy drodze z tęsknotą wspominają ciszę i spokój za ich oknami. Były nawet pisemne skargi ze Stacji Waliły

Wracamy z Bobrownik TIR-em. Kierowca jest jeszcze oburzony zachowaniem białoruskich celników. — Sami sobie nie wierzą, szukają dziury w całym, po żołnierzu sprawdza jeden celnik, potem drugi...

Ciężarówka, którą jedziemy, jest w środku trzyczęściowego konwoju. "Przed zakrętem, na lewo, jest bardzo ślisko" — nasz kierowca otrzymał ostrzeżenie przez CB-radio od kolegi jadącego z przodu. Takich informacji o drodze wysłuchujemy bardzo często.. "Uważaj, dziura przed tobą!" Po chwili podskakujemy. Na tych wybojach urwać się coś może — psioczy kierowca. Droga okropna, ale jedzie tędy, bo najkrótsza. Teraz przynajmniej nie musi martwić się o towar. Samochód jest pusty. Mięso zostało w Moskwie. Tam, na wschód, wiezie się wszystko. Z powrotem nie ma z czym wracać. Kabina wielkoluda wygląda jak małe mieszkanko. W takiej podróży spędza się czasem dwa tygodnie i dłużej. Nasz kierowca-dobroczyńca wschodnich przejść nie ocenia dobrze. — Komuś chyba zależy na chaosie. Panuje jeden wielki "bardak".

TIR-y jadą, a ptaki zawracają nie tylko z Bobrownik, ale i pewnie ze wszystkich przydrożnych drzew na trasie Białystok-Bobrowniki.

Dorota SULŻYK

Fot. Autorka

P.S. Ostatnie wiadomości z 22. 02. 1994 r. — w Bobrownikach 140 TIR-ów. To dopiero imponujący widok.!

Partner Białoruski

Z Marianem LESZCZYŃSKIM, dyrektorem Przedsiębiorstwa Wdrażania Innowacji Naukowo-Technicznych rozmawia Jerzy KALINA.

— Przez ponad dwa lata kierowana przez Pana firma zajmowała się m. in. wydawaniem miesięcznego informatora gospodarczego z Białorusi w języku polskim "Partner Białoruski". Co zadecydowało, iż po wydaniu około 30 numerów zrezygnował Pan z kontynuowania tego projektu?

Zadecydowały przede wszystkim względy ekonomiczne. Nie udało się nam stworzyć takiego mechanizmu samofinansującego, który pozwoliłby czerpać dochody niezbędne do pokrywania kosztów potrzebnych na wydawanie tego pisma. Na tym etapie mieliśmy już określony poziom strat, które nie pozwalały na dalsze kontynuowanie przedsięwzięcia.

Sądzę jednak, iż jest to problem ogólniejszy. Informacja w Polsce nie jest jeszcze towarem w pełnym tego słowa znaczeniu. Z drugiej zaś strony sposób organizacji stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a innymi państwami (dotyczy to nie tylko Białorusi) opiera się przede wszystkim na indywidualnych doświadczeniach biznesmenów. Nie istnieje w tej dziedzinie niezbędna infrastruktura handlu zagranicznego, np. w postaci przepływu informacji, sprawnej i kompetentnej obsługi bankowej, znormalizowanego systemu ubezpieczeń kontraktów itp.

— Wróćmy do początków. Jaki cel stawiał sobie wydawca "Partnera Białoruskiego"?

Pomysł wziął się z braku informacji gospodarczej oraz z przeświadczenia, że jeżeli my takich informacji nie posiadamy, to w takiej samej sytuacji są inne firmy, a co z tego wynika, będą one chciały płacić za taką informację np. w formie prenumeraty "Partnera Białoruskiego" bądź zamieszczając w nim reklamy. Dodatkowym bodźcem było wrażenie, iż dynamika stosunków polsko-białoruskich będzie wzrastać, i chociaż obecnie są kłopoty, to za lat kilka sytuacja się poprawi i klimat dla tego rodzaju przedsięwzięć będzie bardziej sprzyjający.

— Do jakiego kręgu odbiorców był adresowany "Partner Białoruski"?

Potencjalnym adresatem, naszym zdaniem, powinny być polskie firmy, które mają kontakty z firmami z Białorusi, bądź takie przedsiębiorstwa, które zamierzają wejść na ten rynek. Dlatego też dokonaliśmy selekcji firm na podstawie różnych informacji szczątkowych, np. kwerendy ogłoszeń prasowych, informacji z urzędów celnych, izb gospodarczych, korzystaliśmy z pomocy placówek dyplomatycznych itp. Ostatecznie wyłoniło się około 2000 firm z terenu całego kraju, do których zwróciliśmy się z propozycją prenumeraty "Partnera".

Dzisiaj dochodzę do wniosku, że wspomniana selekcja w dużej mierze była niedoskonała, ale nie ma w Polsce żadnej pewniejszej informacji, gdyż jest ona praktycznie nieosiągalna.

— Z tego, co Pan mówi, jest to zresztą sprawa bezsporna, wynika, że do prowadzenie interesów na tak trudnym rynku jakim bez wątpienia jest rynek wschodni, Białoruś zaś w szczególności, nieodzowny wręcz jest dostęp do szybkiej i rzetelnej informacji handlowej. Czy wobec tego w dalszym ciągu uważa Pan taki pomysł, powiedzmy, jak "Partner Białoruski", być może w innej, doskonalszej formie, jest nadal aktualny i potrzebny?

Zdecydowanie tak! Uważam jednak, iż nie jest to problem pojedyńczej firmy, bez względu na jej możliwości finansowe i organizacyjne, lecz polityki gospodarczej państwa. Nasze działanie był pewną niedoskonałą próbą wypełnienia pewnej luki w tym zakresie.

Osobiście uważam, iż tego rodzaju inicjatywy są elementem promocji polskiego i białoruskiego handlu zagranicznego. Dlatego też przekonuję się coraz bardziej, iż projekt należałoby kontynuować, wprowadzając jednak kilka istotnych zmian. Po pierwsze, zwiększyć częstotliwość ukazywania się tego rodzaju informatora i zwiększyć jego wartość informacyjną. Oczekiwaliśmy zresztą w tym względzie wsparcia ze strony Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Tłumaczyć to należy przede wszystkim trudną sytuacją budżetową państwa, ale również brakiem zdefiniowania polskich interesów gospodarczych na Wschodzie, nie tylko w Białorusi.

— Równoległym przedsięwzięciem jest wydawanie przez ITO wkładki w miesięczniku ekonomiczym "Dieło" w Mińsku, która nosi tytuł "Partner Polski". Z tego, co mi wiadomo, jest to jedyny informator gospodaczy na styku Polska-Białoruś, który funkcjonował ponad 2 lata. Rodzi się w związku z tym pytanie, czy rzeczywiście rządy sąsiednich państw nie są w ogóle zainteresowane rozwojem tego rodzaju inicjatyw?

"Partner Białoruski" był wydawany w sprzężeniu z "Partnerem Polskim". W Mińsku nawiązaliśmy kontakt z poważną i bardzo profesjonalnie działającą firmą o doskonałych źródłach informacji i podpisaliśmy z nią umowę o współpracy. Polegała ona na tym, że partnerzy z Mińska przygotowywali teksty do "Partnera Białoruskiego", które trafiały do polskiego odbiorcy. Z kolei ITO dostarczało teksty do "Parnera Polskiego", który, poczynając od początku 1993 r., jest autonomiczną częścią pisma "Dieło" — jednego z najlepszych ekonomicznych miesięczników na terytorium byłego Związku Radzieckiego.

Dzięki temu, że było podobne zrozumienie interesów pomiędzy dyrektorem wydawnictwa "Dieło" panem Wiktorem Żukiem i nami, łatwo dało się porozumieć i rozpocząć współpracę. Myślę, że ten projekt byłby możliwy do kontynuowania, gdyby szybciej dochodziło do regulacji zagadnień prawnych i finansowych na szczeblu rządów Polski i Białorusi. Niestety, nasze przewidywania co do czasu i postępu w tych regulacjach nie sprawdziły się, stąd obie firmy mają określone kłopoty w realizaci tych projektów. Szkoda, gdyż, jak sądzę, nie jest to strata tylko naszych firm.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat było kilka prób wydawania informatorów tego rodzaju, jednak takie inicjaty-

PARTNER BIAŁORUSKI

Pismo dawało dostęp do szybkiej i rzetelnej informacji handlowej.

wy kończyły się po wydaniu 1-2 numerów. Natomiast nam udało się przetrwać dwa lata i co więcej, obie firmy liczą na wznowienie wydawania "Partnera Białoruskiego". Taką nadzieję można wiązać choćby ze zrozumieniem dla naszych wysiłków ze strony ambasady Republiki Białoruś w Warszawie. Otóż pan radca handlowy ambasady Pietruszkiewicz wyraził żal, że nasz projekt napotyka na trudności i postanowił wnieść ten problem na obrady komisji wspólnej ministrów współpracy gospopdarczej z zagranicą Polski i Białorusi.

— Wektory oficjalnego kursu białoruskiej polityki są jednoznacznie zwrócone na Wschód. Świadczą o tym choćby ostatnie ważne wydarzenia u naszego sąsiada: zmiana na stanowisku głowy państwa, wejście Białorusi do Wspólnej Strefy Rublowej czy wreszcie realna możliwość utraty przez Białoruś niezależnego bytu państwowego. Czy mimo to w dalszym ciągu Pan uważa, że polski przedsiębiorca ma czego szukać w tym kraju?

Moim zdaniem, bez względu na przebieg wypadków w Białorusi, Polska będzie miała tam swoje interesy gospodarcze. Jest to bardzo ważny obszar Europy o określonej infrastrukturze i potencjale gospopdarczym, i, bez względu na meandry polityczne, polskie przedsiębiorstwa będą tam miały swoje interesy. Gdy zaś chodzi o przedsiębiorstwa białoruskie, to z całą pewnością nawet najściślejsze powiązania gospodarcze z Rosją nie rozwiążą wszystkich problemów gospodarczych Białorusi. Białoruś jest naszym sąsiadem i nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, nasze kontakty nie będą się rozwijać. Z tym też należy wiązać nadzieję na przyszłość.

— Dziękuję za rozmowę.

Jestem częścią żywej Białorusi

Rozmowa z Tadeuszem KONWICKIM

Wychował się Pan w tyglu narodowościowym, na pograniczu kultur. Jak to pogranicze wpłynęło na Pańską osobowość?

Muszę zacząć od strony ogólniejszej, jeśli Pani pozwoli. Jestem mianowicie przekonany o istnieniu pewnego fenomenu w tej części Europy, który by można było nazwać zjawiskiem podwójnej tożsamości albo częściowo nakładających się tożsamości. Ja nie jestem polskim paniczem, który wielkodusznie interesuje się Białorusią. Nie jest Białoruś moim konikiem czy hobby, ja odczuwam ją bardzo osobiście. I tutaj powiem ku rozdrażnieniu polskich nacjonalistów, że może w innych warunkach życiowych, może ja bym w ogóle optował za Białorusią. Z czego to się wszystko bierze? To się bierze, oczywiście z historii, z tego kiedyś patriotyzmu dawnej Rzeczypospolitej, który pod koniec dziewiętnastego wieku i w tym wieku wyostrzył się w pewne — powiedzmy sobie — nacjonalizmy ostro zarysowane, dynamiczniejsze i bardziej konfliktowe.

Ile jest we mnie Białorusi, a dotyczy to w jakiejś mierze też Litwy, trudno mi powiedzieć. Pierwiastek białoruski odgrywa rolę w mojej biografii, w moim sposobie myślenia. I sądzę, że gdyby jakiś uważny znawca stylistyki przyjrzał się temu co piszę, zauważyłby też coś, co mnie odróżnia od innych.

Na Białorusi odbywały się procesy polonizacyjne. Kiedyś były one wątłe, nie dotyczyły całego społeczeństwa tylko warstwy szlacheckiej, która nigdy nie wyrzekła się tego co w cudzysłowie można by nazwać żartobliwie "tutejszością". Poza tym odbywał się proces odwrotny, to znaczy do Korony wchodziły silne pierwiastki białoruskie. Drogą wymian posagowych, rodzinnego nabywania dóbr, wchodzili głęboko w Koronę Sapiehowie, Pacowie, Tyszkiewiczowie, Chreptowiczowie i inni przedstawiciele szlachty, którzy mieli rodowód bojarski czy kniaźniczy. Więc te obustronne procesy wpłynęły na to, że są to dwie płyty, które zaszły na siebie, które stanowią fenomen europejski. Trudno mi go określić — to nie jest zderzenie dwóch światów, dwóch narodów, dwóch jaskrawych społeczności, od którego to zderzenia lecą iskry. Zaznaczam, że dotyczy to w jakiejś mierze Litwy. Powstało coś bardzo dziwnego i bardzo płodnego.



Tadeusz KONWICKI (ur. 1926, Nowa Wilejka). Prozaik, reżyser filmowy. Lata szkolne spędził w Wilnie. W latach 1944-1945 brał udział w walkach oddziału partzanckiego AK na Wileńszczyźnie. Opublikował m. in.: **Rojsty** (powst. 1948, wyd. 1956), **Władza** (1954), **Z oblężonego miasta** (1956), **Dziura w niebie** (1959), **Sennik współczesny** (1963), **Wniebowstąpienie** (1967), **Zwierzoczłekoupiór** (1969), **Nic albo nic** (1971), **Kronika wypadków miłosnych** (1974), **Kalendarz i klepsydra** (1976), **Kompleks polski** (1977), **Mała apokalipsa** (1979), **Nowy Świat i okolice** (1986), **Bohiń** (1987), **Rzeka podziemna, podziemne ptaki** (1989), **Wschody i zachody księżyca** (1990), **Zorze wieczorne** (1991), **Czytadło** (1992). Filmy: **Ostatni dzień lata** (1957), **Zaduszki** (1965), **Salto** (1970), **Jak daleko stąd jak blisko** (1971), **Dolina Issy** (1982), **Lawa** (1989).

Białoruś w tej chwili, ku mojej rozpaczy, przypomina człowieka, który jeszcze nie jest reanimowany, jeszcze nie uderzyło mu pełnym rytmem serce.

Ta moja preambuła, ten mój wstęp jest strasznie ważny chociażby z tego względu, szczególnie jeśli o Polskę chodzi, żeby w tym co mówię i o czym mówię nie było nuty filantropijnej, formy wyrozumowano-charytatywnej, żeby w tym nie błąkał się protekcjonalizm. Przez długie lata Białoruś przypominała krótką kołdrę. Z jednej strony ciągnęli Polacy, z drugiej strony ciągnęli Rosjanie. Jako wielbiciel Rosji mam prawo też coś powiedzieć o tym ciągnięciu ze wschodu Białorusi. Mnie się wydaje, że Białoruś w życiu duchowym Polski i nie tylko duchowym — bo w każdym innym — jest niezwykle ważna. W polskości białoruskość ma bardzo wielki ciążar gatunkowy chemiczny, podczas kiedy dla Rosji Białoruś jest mało zna-

nym i mało interesującym regionem rosyjskim.

Przejdźmy teraz do rzeczy drastycznych, bo mi wolno mówić rzeczy drastyczne. Jeśli chodzi o drugą wojnę światową, to — sądzę — ciągle się dzieją krzywdy właśnie dla tożsamości Białorusinów. Na Białorusi wciąż hula huraganowy patriotyzm radzieckiej wojny ojczyźnianej. Otóż ja, tu przepraszam bardzo, nie jestem pewien czy ta wojna była o Białoruś. Nie jestem pewien czy Białoruś miała wielkie interesy w tej wojnie. Patriotyzm radziecki na Białorusi został wymuszony przez ogromną partyzantkę radziecką. Wieś białoruska była pacyfikowana przez hitlerowców, ale była też i eksploatowana, używając tego delikatnego słowa, często w nieludzki sposób właśnie przez partyzantkę radziecką. I mnie się wydaje, że Białoruś — przy bardzo wątłej swojej własnej, osobistej historii — musi doceniać wszystkie odruchy społeczne, które miały lub mają na celu ratowanie tożsamości białoruskiej.

Pamiętam, w czasie wojny zjawili się w Wilnie profesorowie Uniwersytetu Mińskiego. Pomagali przy zakładaniu szkolnictwa białoruskiego na Wileńszczyźnie. Tutaj dodam bardzo ciekawy szczególik: nasze środowiska AK-owskie usposobione bardzo patriotycznie, nawet powiedziałbym histerycznie w tym względzie, jakoś patrzyły pobłażliwie na tych kolegów, którzy poszli do gimnazjów białoruskich. W naszym tamtejszym przekonaniu nie oznaczało to jakiejś zdrady, pójścia na współpracę z okupantem, a po prostu okazję do rozwoju języka i wiedzy o Białorusi. Oczywiście, przypuszczam, że po wojnie ci profesorowie zostali przez władzę radziecką rozstrzelani albo powywożeni.

Próby młodych historyków białoruskich spojrzenia na jakby autonomiczny, własny interes Białorusi w ciągu ostatnich siedemdziesięciu, pięćdziesięciu lat spotykają się z natychmiastowym tupaniem nogami zsowietyzowanych historyków, którzy szantażują cały czas swych kolegów hitleryzmem, faszyzmem i Bóg wie jeszcze czym. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że należy na historię białoruską patrzeć immanentnie, z punktu widzenia skromnych, ciągle jeszcze niewielkich interesów Białorusi. Białorusini nie byli głęboko zaineresowani w obronie kraju, który dość po macoszemu obchodził się z Białorusinami. Ale zwróćmy uwagę, że Białorusini się zachowali bardzo lojalnie, bo walczyli w 1939 roku, sporo ich zginęło, sporo poszło z Andersem, czyli wobec tego państwa, jakiego czuli się obywatelami, zachowali się lojalnie. (...)

Powiedział Pan, że wciąż interesuje się Białorusią. Nie są to więc wspomnienia, lecz Białoruś żywa.

Białoruś we mnie żyje. Jestem cząścią żywej Białorusi. W jakiejś mierze jestem też Litwinem, oczywiście. Wszyscy tam byli spokrewnieni. O tym pisał i Mackiewicz, i Wańkowicz, i ks. Meysztowicz. I same te nazwiska, które tu przytoczyłem, nie są przecież od króla Popiela ani od Piasta. Już sam źródłosłów nazwiska np. Wańkowicz wszystko mówi. Jeśli ja w miesięczniku “Nioman” czytam eseik o białoruskim rodzie Wańkowiczów i w tym eseiku czytam taki fragnencik, że jeden z tego rodu mieszkał w Polsce i nawet pisał po polsku, i miał na imię Melchior, to ja się rozrzewniam. Ze mną białoruscy uczeni mogą mieć kłopot, bo moje nazwisko Konwicki diabli wiedzą jakie jest, ale raczej ma rodowód koroniarski, chociaż po kądzieli cała moja rodzina to jednak sami “tutejsi”. Jana Czykwina, poetę białoruskiego, przebiłbym w białoruskich genach.

Czy śledzi Pan rozwój literatury białoruskiej? Co by Pan powiedział, gdyby Wasila Bykowa zgłoszono do Nagrody Nobla?

Pora powiedzieć coś również bolesnego o samej literaturze białoruskiej. Tak się stało, chociaż trudno tutaj szukać winnych i przeprowadzać jakieś lustracje czy potępienia moralne, trzeba jednak powiedzieć o sytuacji niedobrej — myślę o zgodzie na białoruską literaturę skansenową, wiernopoddańczą wobec ZSRR czy Rosji, która od pięćdziesieciu lat wegetuje na Białorusi. Białoruska inteligencja, a szczególnie pisarze zadawalali się tym, że ich tam w minimalnych ilościach wydaje się po białorusku, a w stu tysiącach po rosyjsku. Że zostawili w biedzie swój naród. Jestem już tak na to wyczulony, że mnie strsznie zabolało, kiedy przeczytałem, że Aleś Adamowicz mieszka w Moskwie. Dlaczego on mieszka w Moskwie skoro jego miejsce jest na Białorusi? Czy ja mam jechać do Mińska?... Może zresztą pojadę na Białoruś, jak mnie Białorusini zawezwą. Adamowicz powinien siedzieć u wezgłowia chorego, pilnować go. Przy czym jest to światły pisarz. Otóż ja będę walczył o Nobla dla białoruskiego pisarza, który będzie pisał po białorusku, o treściach białoruskich, o sprawie białoruskiej, o tej głębi, która może jest skromna, ale intensywna i którą nazywamy Białorusią. (...)

Jak Pan ocenia recepcję literatury białoruskiej w Polsce?

Jako mniejszą niż lodówek “Mińsk”. To jest nasza wspólna wina. Białoruś musi się zacząć narzucać, nie tylko czekać na jałmużnę zainteresowania jakichś kręgów polskich. Chociaż jestem przekonany, że są one przygotowane. W świadomości wielu ludzi tkwi białoruskość. (...)

W wywiadzie udzielonym Adamowi Michnikowi powiedział Pan, że Polacy powinni klękać przed Białorusinami na kolana. Czy zechciałby Pan rozwinąć tę wypowiedź?

Skomentuję to w duchu nie takim, jaki Pani sobie wyobrażała. Myślałem metaforycznie. Powinniśmy się pochylić nad Białorusią, jak wobec kogoś, kto ze względów zdrowotnych wymaga opieki, czułości i natychmiastowej pomocy. W tej metaforze oczywiście zawiera się i to, o co Pani chodzi — my jako społeczność polska, będąca w nieco lepszej sytuacji historycznej, i cywilizacyjnej, i politycznej, jesteśmy coś winni Białorusi. Jednocześnie pamiętajmy o tym, że kiedyś władze carskie mówiły o odradzaniu się, budzeniu ducha białoruskiego jako intrydze polskiej. Jest to strasznie skomplikowana sprawa. (...)

Jako znany polski pisarz tkwiący jednak korzeniami w tamtej ziemi, co chciałby Pan powiedzieć polskim Białorusinom-literatom?

Niech biorą nie walizy, tylko nesesery i jadą na Białoruś. Od Smoleńska już się brać do roboty i wołać przyjaciół i kolegów do pomocy organizacyjnej, finansowej, kulturalnej. Trzeba na przykład zrobić film białoruski, ale nie z nadania jakiejś filii “Mosfilmu”, tylko silny, z ducha Białorusi. O literaturze już mówiliśmy. Przejrzeć malarstwo. Było ono pod fatalnym wpływem akademizmu rosyjskiego. Bardzo utalentowani ludzie z powodu braku kontaktów z plastyką światową pozostali w akademizmie dziewiętnastowiecznym. Więc niech runą ratować ojczyznę awanturnictwem malarskim. I dopiero kiedy Białoruś stanie na nogi i będzie wyrazistym, dynamicznym społeczeństwem, dopiero wtedy możecie zająć, jak Polacy Zaolzie, Białostocczyznę i przyłączyć ją do Grodna. *(śmieje się)*

Fragmenty wywiadu pochodzą z książki Teresy ZANIEWSKIEJ **A dusza jest na Wschodzie**, Białystok 1993.

Ірландыя як Беларусь

(пры нагодзе адной аўтарскай сустрэчы)



Шмат было такіх народаў, што найперш страцілі мову сваю, а патом самі памёрлі — пісаў напрыканцы XIX стагоддзя Францішак Багушэвіч. І сапраўды, многа можна ў гісторыі знайсці такіх прыкладаў. Але, як ні глядзі, ірландцы аніяк не змяшчаюцца ў такіх абагульненнях.

Як ні дзіўна, у гісторыі Беларусі і Ірландыі шмат паралеляў. Адной з іх з'яўляецца параўнальна значная роля... бульбы ў працэсе выжывання нацыі.

Як вядома, у XIX ст. бульба была асновай харчавання насельніцтва, у тым ліку Ірландыі і Беларусі. Тая ж бульба, а лепш сказаць — яе недахоп, спрычыніліся, дарэчы, да найбольшай нацыянальнай трагедыі ў гісторыі Ірландыі. Гніль бульбяных гоняў у гадах 1845—48 давяла амаль да генацыду нацыі. З голаду і памору каналі мужыкі, гарадскі пралетарыят, эмігранты на перагружаных караблях напраўленых у Амерыку... З 9 мільёнаў насельніцтва вострава ў 1845 г. пасля пяці гадоў засталося ўсяго 6,5 мільёна. Прыблізна мільён ірландцаў памерла ад голаду і мору, астатнія перабраліся ў Амерыку.

Другая з больш істотных паралеляў — прынцып адвечнага змагання абодвух народаў за незалежнасць і дзяржаўнасць. У выпадку ірландцаў пачалося яно ўжо ў XII ст., з часу, калі англійскія каралі ўпершыню спрабавалі завяваць „дзікі" востраў. З таго часу амаль безупынна вядзецца змаганне жыхароў Ірландыі за абарону сваёй айчыны. Пачынаючы з XVI ст., калі ангельцы перасталі быць рыма-каталікамі, канфлікт набірае новы аспект — рэлігійны.

У 1919 годзе, літаральна ў няпоўны год пасля падобных падзеяў, што адбыліся ў Менску, ірландцы абвяшчаюць незалежнасць рэспублікі. Як можна было спадзявацца, не было гэта даспадобы Вялікабрытаніі. Аднак, сказаўшы „А", ірланддцы, у адрозненне ад беларусаў, адваявалі сваю незалежнасць. Па-за межамі рэспублікі-вострава апынуўся Ульстэр — да нашых дзён месца крывавых змаганняў дзвюх нацыяў і канфесіяў.

Добра ведаў пра гэта, як і пра шмат што іншае, Джэймс Джойс, народжаны 2 лютага 1882 г. (у тым жа годзе нарадзіліся Колас і Купала) у сталіцы Ірландыі — Дубліне. Свядомасць ірландскай тоеснасці, паглыбленая саліднай гуманітарна-езуіцкай адукацыяй, спадарожнічала яму ўсё жыццё, якое, дарэчы, амаль поўнасцю перажаыў у эміграцыі. Менавіта гэты фактар спрычыніўся ў вялікай ступені да ўзнікнення літаратурных твораў, што салідна ўпісаліся ў класіку сусветнай літаратуры, перш за ўсё — „Уліса".

Джойс пісаў раман свайго жыцця ў гадах 1914—1921 у эміграцыі, аднак падзеі, дух часу і ўсё астатняе апісанае ў кніжцы адносіцца да Дубліна ў гадах 1895—1904. У свёй аснове „Уліс" з'яўляецца апісаннем аднаго дня — 16 чэрвеня 1904 года, калі Джойс першы раз сустракаецца з жанчынай свайго жыцця — Норай Бранслей.

У адрозненне ад класічных раманаў XIX ст., намерам аўтара „Уліса" не было толькі расказаць пра нейкае здарэнне. Ягонае ўспрыманне літаратурнага твора зусім іншае ад традыцыйнага. Паводле Джойса — ранг твора ды ягонае месца ў літаратуры не вызначаюцца апісаннем нават найбольш цікавага здарэння ці пераказам вяршынь ідэалогіі. Джойс цаніў перш за ўсё форму пераказу, арыгінальную пісьменніцкую манеру аўтара ды разнастайнасць мовы твора. Менавіта і гэтымі рысамі праславіўся „Уліс" у гісторыі літаратуры.

Гэта, ды шмат чаго іншага можна было пачуць 30 студзеня г.г. у час сустрэчы на штомесячным семінары „Белавежы" з аўтарам перакладу „Уліса" на беларускую мову — **Янам Максімюком**, у будынку Філіяла Варшаўскага універсітэта ў Беластоку (вул. Лінярскага 4; на літаратурныя сустрэчы „Белавежа" запрашае ў кожную апошнюю нядзелю месяца, на гадзіну 11.00).

Прызнанне раўнапраўнага з іншымі існавання аддзельнай нацыянальнай мовы — гаварылася на сустрэчы, — адбываецца на аснове вельмі розных прынцыпаў. Паводле некаторых аўтарытэтаў, адным з іх з'яўляецца магчымасць перакладу на гэтую мову „Уліса". У чым дакладна заключаецца сэнс вышэйсказанага, перакладчык падрабязна растлумачыў прысутным (звыш 20 асобаў, у галоўным пісьменнікі-„белавежцы" ды беларускія журналісты, таксама адзін мовавед-дыпламат — консул І. Хадасевіч). Аказваецца, Джойс, каб напісаць „Уліса", карыстаўся звыш трыццаці тысячамі слоў. Для параўнання трэба ведаць, што, для прыкладу, асноўны фонд мовы, якой карыстаемся штодзённа — 4-5 тысяч слоў, а Леў Талстой у сваіх раманах у сярэднім выкарыстоўваў 7 тысяч слоў. Што датычыць самой кніжкі, як сказаў вядучы сустрэчу Сакрат Яновіч, вялікай літаратуры не чытаюць, яна проста павінна быць. Трэба нам тады цешыцца, што, дзякуючы вялікай працы Яна Максімюка і беларус можа паставіць на паліцу сваёй бібліятэчкі „Уліса" Джэймса Джойса на беларускай мове.

Юры КАЛІНА

·Джэймс Джойс, Уліс, пераклад з выдання Ulysses by James Joyce, Modern Library Random House, Inc, New York Яна Максімюка, рэдактар Сяргей Шупа, Беласток 1993 г.

На здымку: Сяргей Шупа і Ян Максімюк (рэдактар і перакладчык "Уліса" Дж. Джойса). Нью Ёрк, красавік 1992 г.

Aleksander MALESZA

O początkach prawosławnego monasteru w Supraślu. Mity i fakty.

Na łamach prasy dość systematycznie wraca teza o unickich początkach klasztoru w Supraślu. W latach sześćdziesiątych myśl taką podawał między innymi W. Kochanowski.[1] Takie myśli w prasie towarzyszą decyzjom władz państwowych o przekazaniu budynków poklasztornych Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu i są, jak się wydaje, pewną formą odpowiedzi ludzi nieprzychylnych prawosławiu na rezultaty zagospodarowania przekazanych przez państwo budynków poklasztornych, a ściślej — ich ruin. W "Kurierze Podlaskim" z 26-28 października 1990 r. anonimowy autor, ukrywający się pod inicjałami S.P., wyraźnie i jednoznacznie stawia tezę, że to unici byli fundatorami i pierwszymi zakonnikami w supraskim monasterze. Takie myśli są bliskie publicystom z Towarzystwa Miłośników Supraśla, którzy w swych licznych publikacjach, zarówno drukowanych jak i rozpowszechnianych w postaci maszynopisów, mnichów z Supraśla inaczej nie określają jak bazylianów czyli po prostu zakonników unickich. W 1993 r. z tezą o unickich poczatkach monasteru w Supraślu wystąpił też znany w środowisku białostockim historyk, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, ksiądz Tadeusz Krahel z artykułem, który początkowo ukazał się w "Gościu Niedzielnym" a następnie w "Wiadomościach Kościelnych Archidiecezji Białostockiej", w stałym dziale "Z historii archidiecezji".[2]

Polemizujac z tezą, że klasztor w Supraślu ufundowany został przez prawosławny ród Chodkiewiczów, ksiądz Krahel stwierdza: *Rzeczywiście, ród Chodkiewiczów fundował ten klasztor. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wtedy na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej obowiązywała jeszcze Unia Florencka i Kościół Wschodni trwał jeszcze w jedności z Kościołem Rzymskim. Dowodem — fakt złożenia audiencji papieżowi przez metropolitę kijowskiego Józefa w 1501 roku. Fundacja klasztoru miała miejsce w 1498 r., najpierw w Gródku, a około 1500 roku przeniesiono klasztor do Supraśla.*

O rodzinie Chodkiewiczów "Kronika Ławry Supraskiej", spisywana w klasztorze przez całe lata, podaje: Ufundowana ta ławra od Józefa Sołtana metropolity całej Rusi (...) a potem przez wielkiego i pobożnego pana Aleksandra Chodkiewicza wojewodę nowogrodzkiego in sancta unione (w świętej unii) z Kościołem Świętym Rzymskim (...), gdy zaś Józef Sołtan metropolita całej Rusi, był posłuszny Rzymowi, toć pewna, że Aleksander Chodkiewicz wojewoda nowogrodzki fundator spolny z nim tego miejsca, będąc in rito greco, zapewne w tejże wierze świętej musiał zostawać z pasterzem swoim metropolitą całej Rusi a per coscqens, gdy sami fundatorowie w wierze świętej zostawali, toć i miejsce to święte ufundowawszy w posłuszeństwie Stolicy Świętej Apostolskiej oddali....

Trzeba też zaznaczyć, że ojciec fundatora Iwan Chodkiewicz "w roku 1476 przyłączył się do tych z ruskiej religii, którzy pod posłuszeństwem papieskim żyć chcieli i podpisał się pod listem do nich przez znaczne posły do Syxta IV wyprawiony. Chodkiewicze pod koniec XVI wieku stali się łacinnikami. [3]

Przytoczony cytat jednoznacznie świadczy, że ksiądz Krahel *a piori* postawił tezę o unickich początkach monasteru w Supraślu, a na jej uzasadnienie, czy też nadanie "naukowego" charakteru, wziął osiemnastowieczny dokument "Kronikę ławry supraślskiej". Kronika ta powstała w XVIII w., a więc w okresie, gdy w Supraślu byli unici i oni to nadali ostateczny model interpretacji faktów z przeszłości. Wydarzenia z lat 1498-1747 spisywał wicewikariusz supraski Mikołaj Radkiewicz, a biskup Lewiński wydarzenia z lat 1748-1783. Sama kronika, ta wydana w 1870 roku, nie doczekała się dotychczas krytycznego opracowania. Jedno nie ulega wątpliwości: już ksiądz Radkiewicz, znając z dokumentów prawosławne początki klasztoru, uzasadnia, że było inaczej.



Fakty potwierdzają też zachowane źródła historyczne, jak ta fotografia archiwalna przedstawiająca wnętrze prawosławnej cerkwi Zwiastowania N.M.P.

Foto z prywatnych zbiorów A. Mironowicza

Napisawszy jednak o posłuszeństwie Rzymowi fundatorów klasztoru, miał on świadomość, że wcześniej byli oni wyznania prawosławnego. W tym też celu wprowadza ponowne wyświęcenie w 1516 roku cerkwi Zwiastowania NMP przez metropolitę Jonasza. Pierwszego wyświęcenia dokonał rzekomo inny metropolita Józef Sołtan w 1510 lub 1511 r. Według "Kroniki..." to Jonasz ... *oddawał posłuszeństwo patryarsze Carogrodzkiemu Pachomiuszowi i za jego czasu Ruś do Schizmy wróciła się.*[4] Dość zgrabnie wychodzi to w "Kronice": oto Józef Sołtan, unita, założył klasztor w Supraślu, a dopiero później metropolita Jonasz nadał mu prawosławny charakter.

Fakty jednak są inne. Oto w początkach 1509 r. to Józef Sołtan, biskup smoleński, otrzymał błogosławieństwo patriarchy Pachomiusza na metropolię kijowską. Zmarł ten znany przywódca duchowy i reformator prawosławia w Wielkim Księstwie Litewskim w 1521 r. W latach 1503-1507 metropolitą kijowskim był Jonasz II, do Królestwa przybył najprawdopodobniej wraz z księżniczką Heleną, żoną króla

Aleksandra Jagiellończyka. W okresie tym nie mogło być już mowy o jakichkolwiek bardziej lub mniej tajnych dokumentach unijnych, na które w przyszłości będą powoływać się historycy. Przypomnijmy tu, że dokument o posłuszeństwie papieżowi z 1501 r., na który powołuje się ks. Krahel, nie był dziełem Józefa Sołtana, lecz metropolity Józefa I Bułgarinowicza. Wyjaśnienia również wymaga fakt o podpisaniu przez ojca Aleksandra Chodkiewicza — Iwana dokumentu z 1476 r. Idea jedności chrześcijaństwa zawsze była bliska prawosławiu na naszych ziemiach. W swej jednak podstawie nie miała ona nic wspólnego z tą unią kościelną, która jako reguła była przygotowywana w wąskim gronie wtajemniczonych, a następnie narzucana wiernym. Zwolennikiem jedności chrześcijaństwa był przecież również książę Konstanty Ostrogski, bezkompromisowy przeciwnik unii brzeskiej. Tak zaledwie zasygnalizowany problem, a co istotniejsze, ułożony przez księdza Krahela w system mający rzekomo przemawiać za unijnymi początkami monasteru w Supraślu, wymaga nieco szerszego spojrzenia na problem sformułowany w cytowanym artykule następująco: ... *wtedy na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej obowiązywała jeszcze Unia Florencka i Kościół Wschodni trwał jeszcze w jedności z Kościołem Rzymskim.*

Idea unii kościelnej wyszła u strony zagrożonego przez Turków Konstantynopola. W 1436 r. (inne źródła mówią o roku 1437) patriarcha konstantynopolski powołał na tron metropolity kijowskiego ihumena klasztoru św. Dymitra w Konstantynopolu Izydora. Z ideami unii kościelnej przybył on do Moskwy, gdzie jednak spotkał się ze sprzeciwem wiernych i Wielkiego Księcia Wasyla Wasylewicza. Wkrótce Izydor musi jechać na sobór do Ferrary, który wkrótce przeniesiony został do Florencji i pod taką nazwą jest znany. Na Soborze we Florencji Izydor dał się wkrótce poznać jako najaktywniejszy zwolennik unii, a kiedy towarzyszący mu biskup suzdalski Awraam nie podzielał jego entuzjazmu — znalazł się w lochu. Do swej metropolii wraca Izydor jako kardynał i legat apostolski na Polskę, Ruś, Litwę i Inflanty. Podejmowany przez Zbigniewa Oleśnickiego i króla Władysława Jagiellończyka, do swej misji nie znalazł jednak oparcia we władzy państwowej. Wynikało to, jak się wydaje, z faktu, że władze państwowe i kościelne w Polsce nie uznawały wówczas papieża Eugeniusza IV. Dopiero w 1443 r. dokumentem Władysława Warneńczyka duchowieństwo obrządku wschodniego zrównane zostało w prawach z duchowieństwem łacińskim. Niewiele to jednak pomogło unii kościelnej.

Po powrocie z Florencji Izydor przebywał kolejno w Przemyślu, Haliczu, Lwowie, a następnie w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego, wszędzie też modląc się w kościołach i cerkwiach i wszędzie, jak stwierdza J. Długosz, witany był śmiechem i drwinami. Następnie udaje się do Moskwy i na Wielkanoc 1441 r. wjeżdża do Moskwy poprzedzony krzyżem łacińskim. Na wieść o unii w Moskwie zawrzało i metropolita-unita znalazł się w areszcie klasztornym, skąd zresztą pozwolono mu uciec. W drodze powrotnej zatrzymał się Izydor u Kazimierza Jagiellończyka w Nowogródku. Nie znalazł jednak zwolenników dla swego dzieła i wkrótce też udał się do Rzymu.

C.d.n.

Przypisy

1. W. Kochanowski, "Pobazyliański zespół architektoniczny w Supraślu pow. Białystok, w: "Rocznik Białostocki", Białystok 1963, t. IV, s. 355-395.

2. Ks. T. Krahel, "Spór o klasztor w Supraślu". Przedruk artykłu z : "Gość Niedzielny" z 15 sierpnia 1993 r. w: "Wiadomości Kościelne Archidiecezji Białostockiej", 1993 r., Nr 3(90), s. 97 101.

3. Tamże, s. 98.

4. M. Radkiewicz, Lewiński (b-p), "Kronika Ławry Supraślskiej", w: "Archeograficzeskij sbornik dokumientow otnosiaszczichsia k istorii siewierno-zapadniej Rusi", 1986, s. 119.

Co chłopu dała PRL?

Jestem stałym czytelnikiem "Czasopisu", którego treść oceniałem pozytywnie (dlatego nadal czytam). Jednak w ostatnim okresie coraz częściej pojawiają się artykuły, w których nie tylko w sposób tendencyjny komentuje się zaistniałe fakty, zjawiska i wydarzenia, lecz również fałszuje się historię. Dlatego też nie raz zadaję sobie pytanie: w czyim interesie czynią to osoby mające dyplomy ukończonych studiów historycznych? Takich faktów jest sporo, lecz ograniczę się tylko do niektórych łatwych do sprawdzenia. I tak:

1. W numerze 11/35 mgr Sławomir Iwaniuk pisze, że cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim została spalona w wyniku bombardowań w m-cu lipcu 1941 roku.

Ponieważ wojska niemieckie wkroczyły do Bielska Podlaskiego w dniu 24 VI 1941 roku przed południem, wynika z tego, że cerkiew ta została spalona w wyniku działań lotnictwa kraju będącego w stanie wojny z Niemcami, gdyż w miesiącu lipcu 1941 roku front był daleko na wschodzie pod Smoleńskiem, a więc Niemcy nie mieli żadnego powodu do bombardowania Bielska Podlaskiego będącego od kilku tygodni pod ich okupacją.

Jako ówczesny mieszkaniec Bielska Podlaskiego byłem świadkiem tych wydarzeń, w związku z czym stwierdzam, co następuje:

- Po wybuchu wojny w dniu 22 VI 1941 roku Bielsk Podlaski bombardowany był przez lotnictwo niemieckie oraz ostrzeliwany przez niemiecką artlerię dalekiego zasięgu. Pociski padały na magazyny paliw płynnych (*Nieftiestroj*), znajdujące się przy linii kolejowej do Białegostoku oraz w centrum miasta, w tym w kwadracie ulic Mickiewicza, Kopernika i ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie mieściły się magazyny żywnościowe, a przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, a naprzeciwko niej szkoła powszechna.

- W dniu 23 VI 1941 roku po obiedzie osobiście widziałem, że magazyny paliły się, a cerkiew chroniona przez ks. Ł. Plutowicza i kilku będących z nim osób jeszcze stała.

- Rano dn. 24 VI 1941 roku nie było już oddziałów Armii Czerwonej, które w nocy wycofały się w kierunku Białegostoku, a cerkiew i szkoła dopalały się. Przed

obiadem do miasta wkroczyły oddziały niemieckie, które bez oporu doszły do linii rzeki Narew, a na wschodzie do Puszczy Białowieskiej.

- Samoloty Armii Czerwonej ostatni raz nad Bielskiem pojawiły się w południe 22 VI 1941 roku, zatoczyły krąg nad zbombardowanym przez Niemców lotniskiem i zawróciły z powrotem na wschód. Ponownie nad Bielskiem pojawiły się dopiero w 1944 roku.

2. W numerze 12/36 w artkule "Co chłopu dała PRL?" mgr Sławomir Iwaniuk pisze jak to "PZPR-owska" propaganda wtłoczyła białoruskiej zbiorowości na Białostocczyźnie tzw. "lewicowość". (...)

Chcę zapytać Sławomira Iwaniuka, kogo białoruscy chłopi mieli popierać:

- czy tych, którzy do 1939 roku uciskali ich narodowo, religijnie i ekonomicznie, tworząc z nich drugą kategorię obywateli RP (obowiązki w pełni obywatelskie, a praw żadnych), a po wojnie stosowali czystki etniczne i dokonywali aktów ludobójstwa;

- czy tych, którzy zrównali prawa i obowiązki obywatelskie, dali możliwość jednakowego startu ekonomicznego, oświatowego i społeczno-politycznego, nie pytali, kto jakiej narodowości i wyznania oraz zapewniali stabilizację i bezpieczeństwo?

Uważam, że gdyby Sławomir Iwaniuk obiektywnie zbadał akta archiwalne lub pamiętał okres międzywojenny, przeżył okres okupacji i lata 1944-1947, nie napisałby tego artykułu.

Stały czytelnik

Powyższy tekst nadszedł do redakcji jako anonim. I w zasadzie nie powinien być publikowany, ale ze względu na relacje wydarzeń z czerwca 1941 r., które miały miejsce w Bielsku Podlaskim, nasza redakcja uznała, iż powinien ukazać się w druku. Przy okazji warto zastanowić się nad zjawiskiem, jakim jest anonimowość (właściwa naszej — prawosławno-białoruskiej — społeczności).

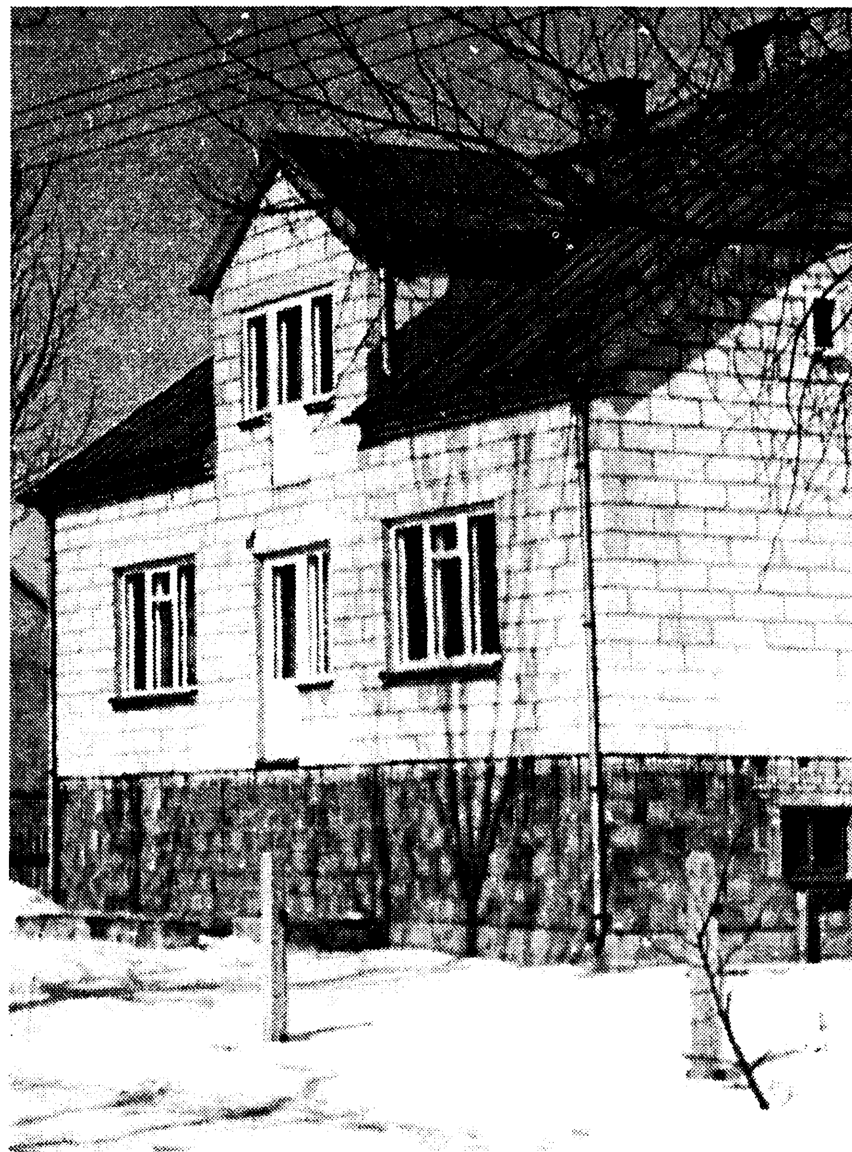
Najpierw jednak sprostowanie kilku słów "stałego czytelnika". O spaleniu cerkwi p.w. św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim wspominał Jerzy Kalina w artykule pt. "Dać świadectwo historii" ("Czasopis" nr 10(34), str. 14).

Co do "tendencyjnego komentowania zaistniałych faktów, zjawisk i wydarzeń" lub "fałszowania historii", to jestem zdania, iż historii — jako nauce — najlepiej służy poznanie możliwie największej ilości faktów — bez różnicy, czy są one zgodne z uznawanymi nawet powszechnie tezami (np. postrzeganiem dziejów przez "stałego czytelnika"), czy też nie. Zaś odnośnie tematu pt. białoruscy chłopi w PRL, to uważam, iż rolnicy byli wykorzystywani ekonomicznie, dyskryminowani w sferze opieki zdrowotnej, dostępu do kultury i oświaty — wszystko to było spowodowane złą, a może wręcz antychłopską i antybiałoruską polityką kolejnych rządów PRL-u. Jeżeli ktoś chce temu całkowicie zaprzeczyć, niech najpierw pojedzie na wieś białostocką — tą na wschodzie województwa — i zobaczy jej wyludnienie oraz walące się zabudowania gospodarcze. Tego obrazu nie zmienią nieliczne ośrodki zdrowia i tzw. "świetlice" (domy kultury), murowane szkoły — już puste w wielu miejscowościach — oraz zabudowania nielicznych, młodych, rolników. Od dobrobytu się nie ucieka! Obecna rzeczywistość wschodniej Białostocczyzny powinna dać jedyną z możliwych odpowiedzi na pytanie: co chłopu (białoruskiemu) dała PRL? Tego obrazu nie może zaciemniać powojenny awans społeczny oraz ekonomiczny tysięcy (tak — TYSIĘCY) dzieci białoruskich chłopów. Patrząc obecnie (w 1994 roku) na to zjawisko, uważam za uprawnione stwierdzenie, iż ten awans tysięcy pojedyńczych osób był względny w wymiarze ogólnym — dotykającym społeczności białoruskiej jako całości. Ten awans można przyrównać do "awansu", który nierzadko miał miejsce w przedwojennej Polsce, kiedy to młoda białoruska dziewczyna — chcąc wyrwać się z ciężkich warunków życia w chłopskiej chacie — udawała się do pracy w Warszawie, pełniąc tam obowiązki pokojówki "u państwa". Jaka była pozycja w tym układzie "awansowanej" dziewczyny? Czy pozostawała ona białoruską dziewczyną? Ilu młodych Białorusinów po swym awansie w okresie PRL-u pozostawało Białorusinami, a ilu stawało się anonimowymi bojownikami o tylko własne (osobiste) "lepsze prawa" w państwie "dobrobytu"? Brońmy białoruskiego chłopa, a nie PRL-u!

Anonimowość ma to do siebie, że odpowiedzialność "człowieka bez nazwiska" za jego słowa i czyny spada na mniejszą lub większą grupę. W powojennych dziejach Białostocczyzny odpowiedzialność za przestępstwa popełnione przez niektórych funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego lub SB narodowości białoruskiej wielu Polaków rozciągnęło na wszystkich Białorusinów. Podobnie było w odwrotną stronę i zbyt wielu Białorusinów uznało, iż zbrodnie dokonane np. przez R. Rajsa ps. "Bury" popełnili wszyscy Polacy. Jako historyk chciałbym się tylko dowiedzieć: 1) Ilu było tych zbrodniarzy z UB (SB) lub AK i NSZ? oraz 2) Ile było ofiar po obu stronach? Czekam na konkretne liczby od "obu stron".

Uważam, że zaszeregowanie Białorusinów przez "stałego czytelnika" do grona popierających "tych, którzy zrównali prawa i obowiązki obywatelskie" oraz "nie pytali kto jakiej narodowości i wyznania" — jest zbyt dużym uproszczeniem. Nieprawdą jest bowiem, iż białoruscy chłopi w swej masie poparli tworzący się po wojnie nowy ład. Co innego poparcie, a co innego próba dostosowania się do narzucanych ram i zasad. Gdyby Białorusini "władzę ludową" poparli masowo i w sposób zorganizowany, to obecnie społeczność nasza byłaby w lepszej kondycji i obok "Czasopisu" oraz "Niwy" ukazywałoby się jeszcze kilka innych wydawnictw prasowych, a BTSK nie przeżywałoby kryzysu.

Sławomir IWANIUK



Obrazu nie zmienią nieliczne zabudowania młodych rolników.

Fot. Archiwum

Jeszcze o krzyżu świętej Eufrozyny

Z zainteresowaniem przeczytałem w ostatnim numerze "Czasopisu" opracowanie artykułu W. Arłowa o losach krzyża św. Eufrozyny Połockiej. Wiele trudności sprawia określenie miejsca przechowywania tej relikwii w okresie władzy radzieckiej na Białorusi. Również niewiele wnosi nowego ten artykuł odnośnie tego okresu, tym bardziej, iż można w nim znaleźć duże skróty chronologiczne i ogólnikowe stwierdzenie, odnoszące się do opisu lat dwudziestych. W szczególności dotyczy to sformułowania: "Zanim drogocenna relikwia trafiła spod opiekuńczych rąk duchownych pod czarne skrzydła funkcjonariuszy stalinowskich, udało się ją na jakiś czas uchronić. Z pomocą przyszły zapobiegliwe działania Wacława Łastowskiego, byłego premiera Białoruskiej Republiki Ludowej, który po rewolucji pełnił funkcję dyrektora Państwowego Muzeum Białoruskiego. Korzystając ze sposobności, ukrył on krzyż we własnych zbiorach. W ten sposób zapewnił właściwe warunki do jego przechowywania". W zdaniach tych na pozór wszystko jest logiczne, ale jeśli pozna się życiorys W. Łastowskiego, pojawiają się wątpliwości. Z tekstu można wywnioskować, iż Łastowski był dyrektorem Państwowego Muzeum Białoruskiego w okresie, może od 1 roku do np. 5 lat po rzewrocie bolszewickim w Rosji w listopadzie 1917 roku (autorowi chodziło chyba o to wydarzenie, jeśli mówi o rewolucji) i że w tych latach uchronił on krzyż przed zniszczeniem lub zaginięciem. Rzeczywiście W. Łastowski był premierem BRL (w latach 1920-1923) i mieszkał wówczas na Litwie w Kownie. Natomiast dyrektorem Państwowego Muzeum Białoruskiego w Mińsku był od 1927 (od czasu swego przyjazdu do BSRR), prawdopodobnie do 1929 roku, gdyż jeszcze przed aresztowaniem w 1930 roku, zmienił miejsce pracy i był zatrudniony w Instytucie Kultury Białoruskiej. Łastowskiemu udało się więc schronić krzyż w zbiorach muzealnych od 1928 roku. Prawdopodobnie skrót artykułu W. Arłowa był tylko dużym skrótem dziejów tego zabytku i opis lat dwudziestych i trzydziestych ograniczył się do zaznaczenia roli Łastowskiego w latach 1927-1929. Nie sposób tu przedstawić w całości prawie tysiącletnie, często zawikłane losy tego unikatowego krzyża.

Z innej pracy tego samego autora "Aświetnica z rodu Usiasława" dowiadujemy się, że od 1848 do 1921 roku krzyż znajdował się w monasterze w Połocku i przechowywany był w celi św. Eufrozyny. W 1921 roku był on wraz z innymi kosztownościami i relikwiami skonfiskowany przez władze radzieckie. I dopiero w 1928 roku, dzięki staraniom i poszukiwaniom dyrektora Państwowego Muzeum Białoruskiego W. Łastowskiego krzyż został odnaleziony w Połocku, w miejscowym oddziale finansowym, a następnie przekazany do zbiorów muzealnych. Tuż przed czerwcem 1941 roku został przeniesiony do Mohylewa i przechowywany był w sejfie budynku partii, mieszczącym się w dawnym banku ziemskim. O dalszych losach relikwii można tylko domniemywać.

W kalendarium z dziejów krzyża pojawił się "chochlik drukarski", zostały przestawione daty 1842 i 1848. Oczywiście w 1842 roku był on prezentowany na dworze carskim, a w 1848 powrócił do Połocka.

Należy żywić nadzieję, iż zostaną dopisane dalsze losy tego bezcennego zabytku i że powróci on na stałe do Połocka.

Włodzimierz KURYŁOWICZ

Drodzy Przyjaciele!

Pośród Waszych czytelników jest grono osób, które "Czasopis" ceni sobie na tyle, że kompletuje wszystkie numery, a po uzbieraniu całego rocznika oddaje je do oprawienia. Do tych osób zaliczam się i ja. Otóż, właśnie nam Redakcja sprawiła na początku tego roku przykrą niespodziankę.

Stczniowy numer wydaliście w powiększonym formacie (34 x 24,5 cm). Należałoby się spodziewać, że format ten zostanie utrzymany przynajmniej do końca roku. Niestety, już przy numerze lutowym powróciliście do poprzedniego formatu (30 x 21 cm). I teraz mamy problem — jak oprawić rocznik 1994? Przecież pierwszego numeru nie da się przyciąć bez uszczerbku dla tekstu.

Podobny przypadek przydarzył się Wam na początku wydawania pisma (vide nr 1/1990 r.). Na szczęście rozbieżność formatów była nieco mniejsza i np. mój introligator, p. Aleksy Moroz z Hajnówki, wybrnął z sytuacji, zaginając dół numeru do środka. Wyszło trochę śmiesznie, ale inaczej nie można było. W ostatnim — miejmy nadzieję — przypadku "sztuczki" tej nie da się powtórzyć. Cóż więc pozostaje — chyba tylko oprawić numer styczniowy oddzielnie? A może Wy podpowiecie nam inne rozwiązanie? Rozumiem, że mogło Wam zabraknąć wyobraźni w okresie świąteczno-noworocznym, ale teraz..

Z poważaniem

Piotr BAJKO

P.S. Podobny problem stworzyli swoim czytelnikom redaktorzy "Tygodnika Podlaskiego" na przełomie lat 1990 i 1991. W rezultacie oba roczniki zestawiało się nie według kolejności numerów, a wielkości formatów. Powstała istna "sieczka"! **P.B.**

Od redakcji:

Istotnie, pierwszy tegoroczny numer "Czasopisu" swoją wielkością nie bardzo pasuje do pozostałych. Ze zwiększonego formatu byliśmy zmuszeni zrezygnować z przyczyn finansowych (obniżenie dofinansowania z MKiSz). Zapewniamy, że taka sytuacja już się nie powtórzy. Aby cały rocznik po oprawieniu był w miarę kompletny, radzimy zagiąć do środka zarówno dół "feralnego" egzemplarza, jak też jego prawą stronę. Tak właśnie uczyniliśmy w swoim archiwum redakcyjnym.

Obrazek z podróży

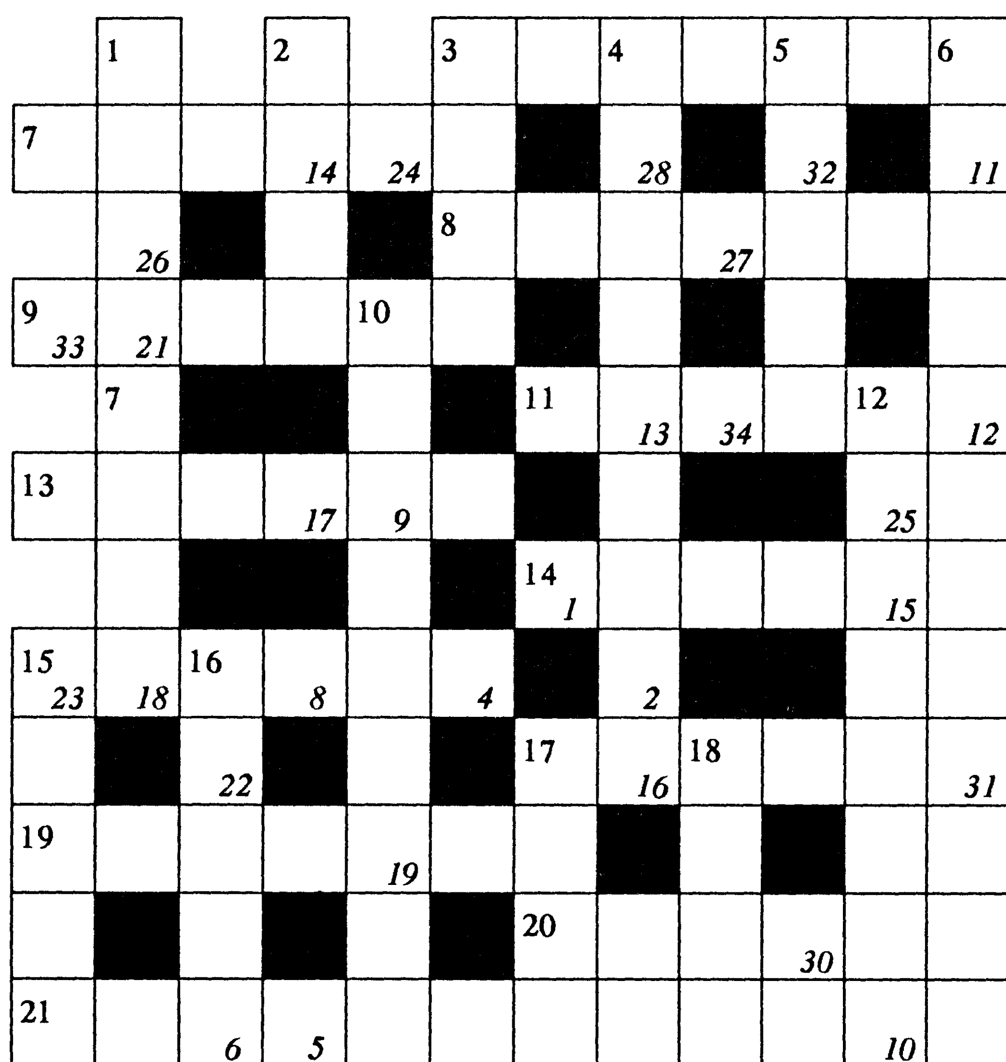
Jechałem kiedyś pociągiem do Warszawy na jakieś spotkanie w Ministerstwie Kultury. W przedziale naprzeciwko mnie siedział Sokrat Janowicz, obok kilku nieznajomych podróżnych. Jak to zwykle w takich przypadkach bywa, dla urozmaicenia czasu rozmawialiśmy o swoich problemach. Ludzie w przedziale, szczególnie pewna młoda pani, z zainteresowaniem słuchali naszych białoruskojęzycznych dysput. Rozmowa zeszła na temat Krynek. W pewnej chwili, gdy Sokrat wypowiadał radykalne opinie o zacofaniu, wynarodowieniu oraz różnych plagach społecznych w rodzinnej miejscowości, młoda dama nie wytrzymała.

— Co Pan plecie, panie Janowicz?! Krynki są cudownym miasteczkiem, sama stamtąd pochodzę.

Sokrat tym się nie przejął. — Pani nie pochodzi z Krynek. Co najwyżej tam się tylko Pani urodziła.

Paniusia natychmiast demonstracyjnie opuściła przedział. My zaś kontynuowaliśmy swoją rozmowę aż do samej Warszawy. **(jc)**

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:

3) b. miasto powiatowe w woj. białostockim, 7) jedno z najstarszych miast Ukrainy, także szczyt o tej samej nazwie w Bieszczadach Zachodnich (1333 m n.p.m.), 8) plemię wschodniosłowiańskie na prawym brzegu Dniepru, 9) miasto na Grodzieńszczyźnie, 11) koń maści jasnobrązowej z odcieniem szarym lub czerwonym, 13) imię królów angielskich, 14) święta rzeka Hindusów, 15) jezioro koło Nowogródka, 17) kierowca, 19) państwo z karbowańcami, 20) miasto w Japonii na Honsiu, 21)stan w USA.

PIONOWO:

1) tu w 1568 r. Iwan Fiodorow i Piotr Mstisłowiec założyli drukarnię, 2) przyrząd murarski, praktycznie dziś nie używany, 3) artysta-rzeźbiarz z Siemiatycz, 4) juliański lub gregoriański, 5) ...z Lammermoor — bohaterka opery Dionizettiego, 6) stolica Grecji, 10) Żyd, wyznawca judaizmu, 12) jednostka organizacyjna Cerkwi prawosławnej w Polsce, 15) rodzaj maszyny prostej, 16) rumuński polityk (1871-1940), zamordowany przez członków Żelaznej Gwardii, 17) stolica Jemenu, 18) żona ks. Igora, babka Włodzimierza Wielkiego.

Aleksander SOŁOWIANOWICZ

Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 34.

КРЫЖАВАНКА

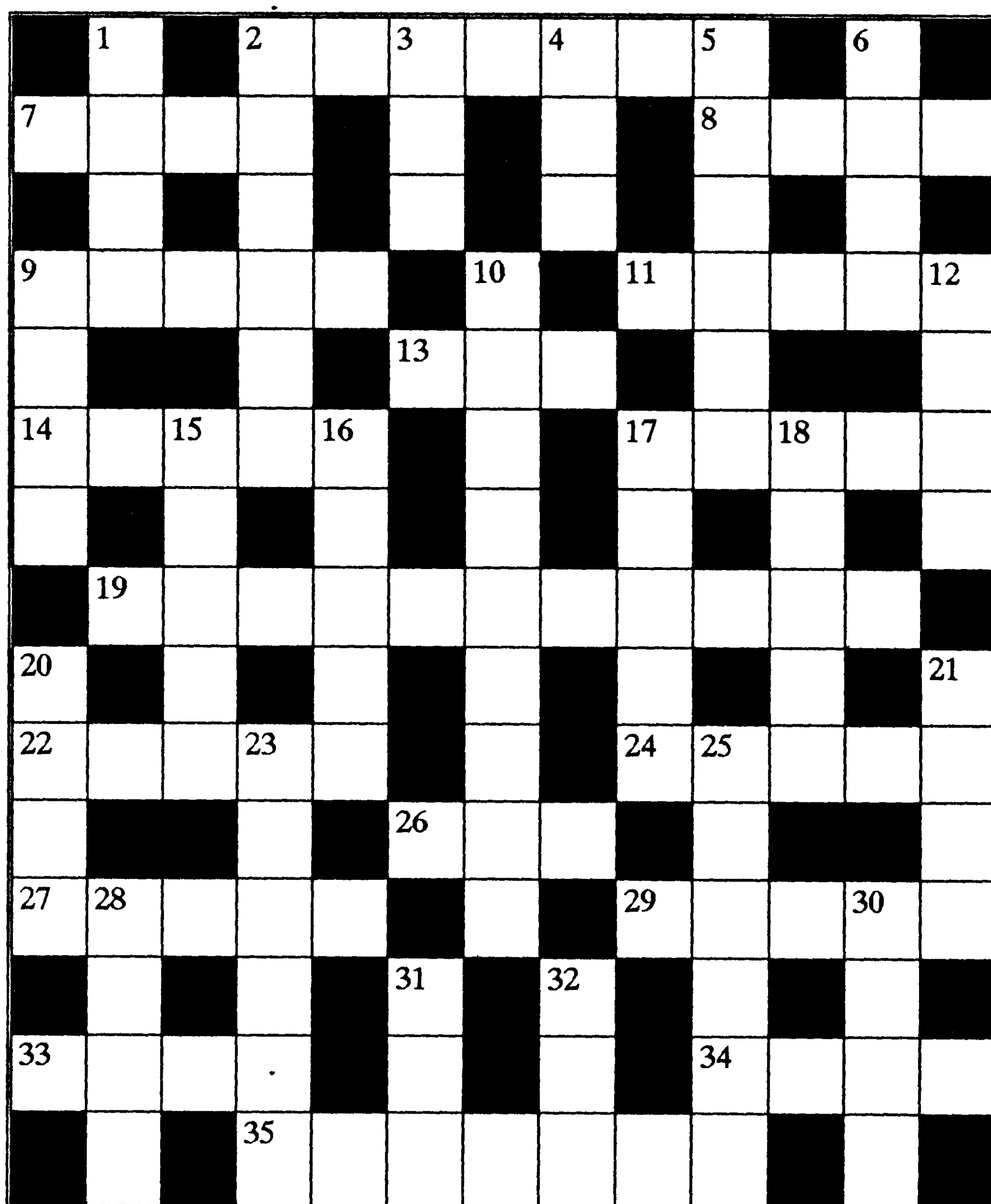
ГАРЫЗАНТАЛЬНА:

2/ партовы горад у Нямеччыне, 7/ паўднёвы сусед ЗША, 8/ мястэчка на Беласточчыне, 9/ дрэва і паэтка, 11/ сталіца СНД, 13/ адрэзак часу, 14/ пеўчая птушка, 19/ супрацоўнічалі з ворагам, 22/ не малады, 24/ порт у Іарданіі, 26/ старажытнае мястэчка ў Беларусі, 27/ кухонная прылада, 29/ месца гандлю, 33/ рака на мяжы Польшчы і Нямеччыны, 34/ цар-птушка, 35/ горад у Беларусі.

ВЕРТЫКАЛЬНА:

1/ частка патрона, 2/ гароднiна, 3/ сцяна з цэглы, 4/ украінская паўстанчая армія, 5/ горад у Беларусі, 6/ дадатак, 9/ у акіяне, 10/ гід, 12/ многа рэчаў у адным месцы, 15/ горад у Японіі, 16/ свята ў восень, 17/ ведала, 18/ танцавала з іголкай, 20/ калючае пустазелле, 21/ трымае грошы, 23/ галоўны ў вышэйшай школе, 25/ горад у Беларусі, 28/ горы ў Паўднёвай Амерыцы, 30/ абоз, 31/ памежная рака, 32/ пасля дня.

Б. ДАНІЛОВІЧ (ЗША)



Адказ на крыжаванку з н-ра 2:
Гарызантальна:
Полацак, Рыга, Алег, Мілан, Нарач, Сан, разам, катар, Каліноўскі, ванна, Акаба, Мір, вязніца, Отава, торт, ікра, аптакар;
Вертыкальна:
Чылі, Панама, леў, цар, Канада, Вена, Марс, камандзір, чорт, закон, малпа, Коўна, Мэкка, сват, хата, Няміга, Кашмір, укол, Вера, бот, рак.

Prawidłowe rozwwiązanie krzyżówki z hasłem z poprzedniego numeru brzmi:

"I TY ZOSTAŃ BIAŁORUSINEM"

Wśród czytelników, którzy do końca marca przyślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej krzyżówki, rozlosujemy nagrodę książkową.

W tym miesiącu nagrody książkowe otrzymują: Pani **Zofia Boroń** z Bielska Podlaskiego oraz Pan **W. Martynienka** z Mińska (RB). **Gratulujemy.**

II FESTIWAL MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
Gdańsk 23 - 26 czerwiec '94

Szanowni Państwo!

W Polsce mieszka ok. 450 tys. Białorusinów, ok. 450 tys. Niemców, ok. 300 tys. Ukraińców, ok. 5 tys. Żydów, ok. 15 tys. Litwinów, ok. 13 tys. Rromów, ok. 6 tys. Greków, ok. 2 tys. Macedończyków, ok. 4 tys. Słowaków, ok. 2 tys. Czechów. Łącznie mniejszości narodowe liczą ok. 1,2 mln, co stanowi ok. 3% populacji.

Mniejszości narodowe — ich historia, tradycja, dorobek kulturalny oraz problemy, z którymi się borykają, są często zupełnie obce przeciętnemu Polakowi, a funkcjonujące o nich informacje opierają się na negatywnych stereotypach.

Asymilacja, próby dyskryminacji, przedmiotowe traktowanie dla osiągnięcia korzyści politycznych oraz problemy materialne to główne zagrożenia wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących Polskę i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Niedostrzeganie tych problemów prowadzi często do konfliktów na tle narodowościowym.

II Festiwal Mniejszości Narodowych jest prezentacją dorobku kulturalnego mniejszości narodowych. Głównym celem Festiwalu jest przybliżenie polskiemu społeczeństwu kultury, historii i współczesnych problemów mniejszości narodowych. Nie można być przyjacielem Litwinów nie wiedząc, że istnieje literatura litewska, nie można odrzucić stereotypów Ukraińca i Niemca bez żywego kontaktu ze sztuką tych narodów. Wzajemne poznanie i zbliżenie Polaków z mniejszościami narodowymi mieszkającymi w Polsce jest jedyną drogą do stworzenia społeczeństwa otwartego i państwa tolerancyjnego.

Gośćmi Festiwalu będą przedstawiciele mniejszości narodowych z krajów sąsiadujących z Polską, wśród których szczególne znaczenie dla idei zbliżenia społeczeństwa polskiego i mniejszości narodowych, ma mniejszość polska z Litwy, Ukrainy i Niemiec. Nawiązanie kontaktów umożliwi współpracę i wspólne działanie w przezwyciężaniu problemów.

II Festiwal Mniejszości Narodowych jest skierowany do szerokich rzesz społeczeństwa polskiego. Zależy nam przede wszystkim na dotarciu do jak największej liczby młodych ludzi, dla których w programach nauczania brakuje miejsca na informacje o historii, kulturze i dniu dzisiejszym mniejszości narodowych. Różnorodny i bogaty program Festiwalu jest pomyślany w ten sposób, aby każdy mógł w nim znaleźć coś interesującego. Festiwal będzie prezentacją wszystkich form sztuki począwszy od tradycyjnego folkloru po awangardowe postmodernistyczne działania. Festiwal jest również okazją do nawiązania nowych znajomości pomiędzy poszczególnymi organizacjami, instytucjami oraz osobami prywatnymi.

Udział w organizacji II Festiwalu Mniejszości Narodowych proponujemy wszystkim organizacjom i osobom, którym bliskie są ideały zbliżenia i otwarcia między narodami w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla rozpropagowania idei Festiwalu staramy się pozyskać środki masowego przekazu (lokalne i ogólnokrajowe stacje telewizyjne i radiowe z Polski, Niemiec, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Słowacji oraz lokalną i ogólnokrajową prasę). Liczymy na szeroki rezonans społeczny naszego przedsięwzięcia.

Przy realizacji II Festiwalu Mniejszości Narodowych współpracują ze sobą, w ramach Komitetu Organizacyjnego, organizacje reprezentujące trzy największe mniejszości narodowe w Polsce (Białorusinów, Niemców i Ukraińców), ponadto jesteśmy w stałym kontakcie z organizacjami pozostałych mniejszości. Taka forma współpracy zapewni Festiwalowi pełną reprezentatywność i szerokie ujęcie tematu mniejszości narodowych.

Zapraszamy Państwa do współpracy, jesteśmy otwarci na ciekawe pomysły i inicjatywy.

Komitet Organizacyjny:

1. **Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej**
2. **Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego w Gdańsku**
3. **Białoruskie Towarzystwo Kulturalne"Chatka" w Gdańsku**
4. **Fundacja Rozwoju Kultury "Kontakt"**

Program Festiwalu opublikujemy w jednym z najbliższych numerów

ДАРОТУ КУЗЬМІЧ
і
ЮРКУ СУЛЬЖЫКА

сардэчна віншуем з іх шлюбам ды жадаем многа здароўя, шчасця і поспехаў у супольным жыцці.

РЭДАКЦЫЯ

ХРОНІКА

МЯСЦОВАСЦІ



Рыс. У. Петрука

НАРОЙКІ

Беспаваротна мінулі ўжо часы, калі ў баярскіх вёсках наваколля Драгічына гучала руская мова, а чарговыя пакаленні падаваліся на малітву ў шматлікія драгічынскія праваслаўныя храмы. Сёння нават найстарэйшае пакаленне з паддрагічынскіх вёсак: Волькі Замковай, Крупіц, Сенявіц, Наройкаў і іншых гаворыць толькі па-польску. Усё, што яднае не-польскіх жыхароў і дае пачуццё адметнасці ад большасці — гэта прыналежнасць да Праваслаўнае царквы. У адну з такіх вёсак мы сёння заглянем.

Калі знайшліся мы ў Наройках, міжволі кідаецца ў вочы асаблівы выгляд старых дамоў, вельмі розных ад хатаў з-пад Бельска ці Гайнаўкі. Супольнае ад стагоддзяў пражыванне дзвюх нацыяў пакінула ў Наройках выразны след на антрапалагічных рысах жыхароў. Прозвішчы спаткаць тут можна рэдкія сярод беларусаў: Петрук, Хведчук, Алешчук, Касіняк.

Людзі ў Наройках жылі хіба так даўно, як існаваў драгічынскі горад. Каля 800 м на поўнач ад вёскі, на невялікім узгорку, пад якім калісьці плыла рэчка Сільна, знаходзяцца раннесярэдневяковыя могілкі. Людзі стагоддзямі перахоўвалі памяць і пашану да „Могілак". А ў XIX ст. зацікавіліся імі даследчыкі мінуўшчыны: Н. Авенарыюс, Ї. Пакроўскі і Я. Ярашэвіч. Паводле выяўленых прадметаў, заснаванне могілак аднеслі яны да XII-XIII стст. Ці тады паселішча называлі ўжо Наройкамі? Кім быў той Нарэйко, які даў яму назву? Яцвягам, а мо літоўцам?..

Першая датаваная звестка пра Наройкі "Наройчыцы" паходзіць з 1508 года, калі яны перайшлі з уладанняў князя М. Глінскага ў рукі Івана Сапегі. Магчыма, што гэты магнат, які ў сваіх уладаннях заснаваў праваслаўныя храмы ў Боцьках (1520), Кодню (1500), фундаваў таксама цэрквы для жыхароў Наройкаў, Брыкаў і Лісава.

Першая датаваная вестка пра царкву св.св. Космы і Дзямяна ў Наройках паходзіць толькі з 1629 года. Праведзеная сто гадоў пазней візітацыя царквы сцвярджала: "Cerkiew sama drewniana mała i zbyt stara, polem ogrodzona". Толькі ў 1738 годзе са сродкаў уладальнікаў вёскі быў пабудаваны новы храм.

Наройскі прыход быў заўсёды адным з бяднейшых на Падляшшы. Пасля вяртання ў праваслаўе налічваў толькі каля 150 асоб. Пасля адхілення прыгонніцкіх павіннасцей наройскія прыхаджане ў 1863 г. выступілі з ініцыятывай пабудовы новага храма. І так, з дапамогай дзяржаўных улад узнік новы, мураваны храм, які праваслаўным нарайчанам служыць да сёння.

Мікола САХАРЭВІЧ